

KONKRETY

nr 30

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI Nr 30 (270) 29 LIPCA 1977 R. Cena 2 zł

Mieszkanca Legnicy, Lubina, Głogowa bądź Polkowic (a coraz częściej idący po zakupy jej mąż) gdy w pobliskim sklepie nie dostanie słodkiej śmietany i miast tego sera, do którego się jej rodzina przyzwyczaiła — otrzymuje w ofercie innej, o nieznanym smaku i wartości — może się zirytować. Ostatnie kłopoty z odżywkami dla niemowląt i mlekiem w proszku pogłębiły złe opinie o naszym mleczarstwie. Tym bardziej uzasadnione mogą wydawać się te narzekania, że w produkcji mleka jesteśmy światowym potentatem. Ale na

ZADUMA NAD BIAŁĄ KADZIĄ

przykład w pierwszym półroczu obecnego roku w całym kraju skup mleka zwiększył się niewiele ponad 10 procent, zaś zapotrzebowanie na masło, śmietanę oraz inne przetwory rośnie średniorocznie o 15—20 procent.

Od kilku lat sytuacja w chowie krów mlecznych i przetwórstwie mimo czynionych ogromnych nakładów inwestycyjnych oraz wysiłków organizacyjnych jest niezwykle trudna. Za ubiegły rok aż 10 województw nie wykonało planu skupu mleka. Wyniki I półrocza też muszą powodować niepokój. Zwłaszcza, że w grupie województw, które nie wywiązały się z zadań w skupie mleka znalazło się województwo legnickie. Co prawda zabrakło do planu ledwie pół miliona litrów, ale zawsze...

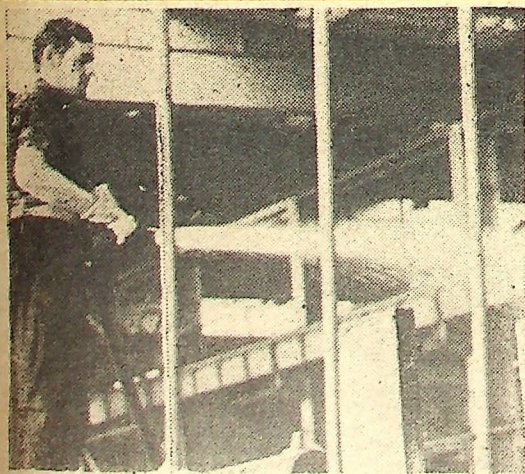
strona 7



Na estradzie „Mikrofonu dla wszystkich” rojno było od maluchów. One najlepiej zrozumiały ideę rywalizacji wokalne. Trzyletnia Jola otrzymuje w nagrodę paczkę cukierków.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

● NAJLEPIEJ W LUBINIE — str. 8-9



Nie ma żadnej przesady w twierdzeniu, że na elektorafinacji w HM „Głogów I” pracować ciężiej niż na takim samym wydziale „dwójki”.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

Podkradają ich. Jest w tym jakaś normalność. W głogowskiej „Jedynce” pracuje wielu byłych legniczanie. W „dwójce” — najmłodszym dziecku miedziowego hutnictwa — aż roi się od ludzi z „Jedynki”. I tak być powinno, jeśli chcemy, aby nowy zakład jak najszybciej się spłacił i co rychlej przynosił zyski. Do oddania „Głogowa II” dzieli nas już dni. Coraz pełniej wygląda niezmierny plac budowy. Szkielety konstrukcji szybko zapełniają się betonem i cegłą. Huta rośnie w oczach. Kibiców ma ta budowa wielu. Najzagorzalsi są wśród pracowników „starej” huty. Nic dziwnego — byli przy narodzinach „Jedynki”. Teraz chcą porównywać i podziwiać. Bo mimo opóźnień, „dwójka” rośnie szybciej...

Zjawilem się w hucie w towarzystwie wysokiego, barczystego mężczyzny o mocno

przyprószonych skroniach i rumianej twarzy. Edmund Zieliński pracuje wprawdzie na elektorafinacji miedzi w „Głogowie I”, ale teren „Głogowa II” zna jak własną kieszeń. Już na początku budowy dyżurował tu z kolegami i strzegł mienia przed amatorami łatwego zarobku.

Teraz, gdy nyska z KZ mocno podskakuje na drodze ułożonej schodkowo z płyt betonowych, rozmawiać trudno. Dopiero na miejscu, w nowiutkiej hali elektorafinacji trochę spokojniej, ale — też trzeba gardła wyteżyć. Hałas nie odstępował człowieka ani na chwilę. W tymczasowych biurach kierownictwa jeszcze znośnie. Cierpliwie czekamy na naszego przewodnika.

strona 4

ZACIĄGNAĆ SIĘ HUTA

KONKRETYgodnia

PLENUM KW PZPR

Dzisiaj odbędzie się plenum wojewódzkiej instancji partyjnej. Obrady poświęcone będą ocenie realizacji uchwał V i VI plenum KC PZPR w województwie legnickim. Początek plenum o godz. 10.00.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR

Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy na swym poniedziałkowym (25 bm.) posiedzeniu zatwierdziła program rozwoju komunikacji i transportu w latach 1976—80, który uwzględnia najpilniejsze inwestycje drogowe i kolejowe, a także wykorzystanie do celów transportowych Odry i portu rzecznego w Ścinawie. Przedmiotem obrad była też analiza rozwoju i umacniania wojewódzkiej organizacji partyjnej. W ciągu pierwszego półroczia br. jej szeregi wzrosły o 1205 towarzyszy — do 30 639. Prawie 62 proc. członków i kandydatów partii stanowią robotnicy i chłopcy (najwyższy wskaźnik w kraju). Ponadto Egzekutywa zajęła się stylem i formami pracy komitetów miejsko-gminnych partii z aktywem robotniczym i chłopięcym oraz przyjęła informację o skargach wpływających do KW PZPR. Obradom przewodniczył sekretarz KW, tow. Stanisław Cieślak.

BAL MŁODYCH PRZODOWNIKÓW

W przeddzień Lipcowego Święta — 21 bm. odbyło się w Hucie Miedzi „Legnica” uroczyste spotkanie aktywów ZSMP połączone z balami przodowników pracy. W trakcie uroczystości podsumowano tegoroczną edycję plebiscytu na „Najlepszego Mistrza, Nauczyciela i Wychowawcę Młodzieży” oraz Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności w Legnickim.

Plebiscyt przeprowadzono w 240 zakładach pracy i instytucjach. Wśród tegorocznych laureatów znalazło się kilku, którzy tytuł „Najlepszego Mistrza” otrzymali po raz trzeci. Są to: Wiktor Maćkowiak — HM „Głogów”, Mieczysław Likus — „Famała” — Głogów, Edward Kalciak — ZG „Rudna”, Marek Zieliński — „Pollen” Jawor, Maria Sydor — „Młana” Legnica, Kazimierz Żadkowski — „Dolpakart” Chojnow, Mieczysław Sochacki — KBO Lubin, Waldemar Opiórka — ZRG Lubin. Oni też otrzymali tytuł „Zasłużonego Mistrza, Nauczyciela i Wychowawcy Młodzieży”. Dyplomy i odznaki „Najlepszego Mistrza” wręczono 17 osobom.

Czwartkowe spotkanie stało się też okazją do oceny efektów Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności za rok 1976 w naszym województwie. W pracach na rzecz TMMG uczestniczyło 7 tys. ZSMP-owców z 56 zakładów pracy województwa. Efekty wypracowane w TMMG zamykają się kwotą 78 mln 411 tys. złotych. Za najlepsze wyniki przyznano medale i dyplomy. Wśród wyróżnionych znalazły się m. in. ognia ZSMP z Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze, i jaworskiej cukrowni.

W czasie uroczystości najlepsi aktywiści otrzymali srebrne i brązowe odznaczenia im. Janka Krasińskiego.

WAKACJE, KTÓRE UCZĄ

W ośrodku szkoleniowo-wypoczynkowym Hufca ZHP Lubin w Wygnańcach, rozpoczęła się 20 lipca kolejna akcja kształceniowa Legnickiej Chorągwi im. Przodowników Pracy Zagłębia Miedziowego. Objęto nią drużynowych Harcerskiej Służ-



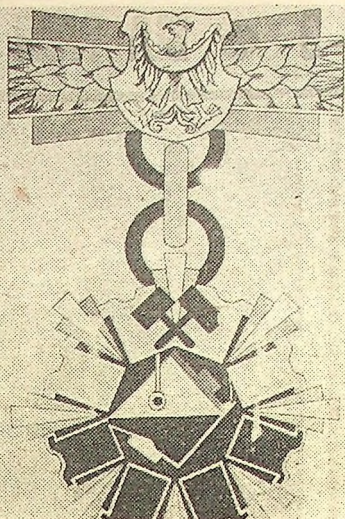
Lato jest okresem sprzyjającym remontom mieszkaniowym. Wielu z naszych korespondentów skarży się w listach do redakcji na niepełne zaopatrzenie specjalistycznych sklepów w koniecznie ku temu artykuły. Brak jest między innymi skutecznych środków

grzybobójczych. Z pytaniem — dlaczego tak się dzieje — zwracamy się do kierowniczki działu handlowego Hurtowni Chemicznej, pani Heleny Regocz.

— Dysponujemy dość szeroką gamą środków grzybobójczych, wśród nich najskuteczniejszymi — Tetra-3 i Fun-gomor. To, że nie trafiają one na rynek jest przede wszystkim winą placówek prowadzących sprzedaż detaliczną — głównie sklepów GS i WSS. Po prostu nie zgłaszają one zapotrzebowania na te specy-

fiki. Jesteśmy w stanie pokryć potrzeby województwa — przynajmniej jeżeli chodzi o wymienione dwa środki — pod warunkiem jednak sprawnej działającej sieci dystrybucyjnej. Na to, niestety, nie mamy wpływu.

Istnieje również możliwość zakupu potrzebnych chemikaliów bezpośrednio u nas. Trwało to będzie tylko nieco dłużej — z powodów oczywistych — nie jesteśmy nastawieni na świadczenie usług indywidualnym klientom. Ale w przypadku kłopotów — zapraszamy!



Oto awers i rewers odznaki „Za Zasługi dla Województwa Legnickiego”.

NOWA ODZNAKA

W ślad za decyzją Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy z 28 października ub. r. i aprobatą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ustanowiono odznakę „Za Zasługi dla Województwa Legnickiego”. Składa się ona z dwóch części: baretki (wykonanej ze srebra — produktu regionu; na jej awersie znajduje się orzeł piastowski, spod którego tarczy wychodzą stylizowane kłosa — symbol żyźnej ziemi legnickiej) i odznaki właściwej (wykonanej z tombaku; w górnej części awersu znajduje się znak górniczy, a w centralnej stylizowana

kadź hutnicza z produktem finalnym miedzią; wzduż linii wyznaczającej koło odznaki ułożone są kształty anod — dwie w kolorze białym, cztery — oranż). Na rewersie odznaki znajduje się napis: ZA ZASŁUGI DLA WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO.

Aktualnie wykonuje się pierwszą partię odznak w Mennicy Państwowej oraz drukuje legitymacje. Dekoracje nową odznaką uzależnione są od terminu otrzymania pierwszych jej egzemplarzy.

Fot. Stanisław Celoch

FUNDUSZ ZDROWIA

W poniedziałek, 18 lipca, obradowało w Legnicy Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Posiedzenie poświęcone było ocenie stanu społecznego świadczeń oraz omówieniu planu inwestycyjnego ze środków NFOZ na lata 1976—1980.

W ciągu pierwszego półrocza bieżącego roku na konto funduszu wpłynęło ponad 17 386 tys. zł; stanowi to 54 proc. zaplanowanej sumy. W większości miast i gmin województwa zanotowano wzrost świadczeń na ten szlachetny cel. Wzrasta również liczba pracowników, którzy deklarują na NFOZ 0,5 proc. swoich poborów. Równocześnie jednak wciąż istnieją duże rezerwy w dziedzinie powszechności świadczeń, największe zaś w głównych miastach Zagłębia Miedziowego. Dowodzi to nie najlepszej pracy terenowych komitetów NFOZ.

Plany inwestycyjne związane z wykorzystaniem środków Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia są natomiast bardzo bogate. Od ich realizacji w dużym stopniu zależy poprawa opieki zdrowotnej w miastach i gminach. W obecnej pięcioletniej perspektywie się wyposażenie gabinetów specjalistycznych w większych ośrodkach zdrowia w Kościelcu, Trzebnicach, Zagrodnie, Mścowojowie, Wiercie Bolesławieckiej; budowę Budynku Diagnostycznego w Lubinie, pawilonu dla przychodni w Prochowicach, oddziału zakaźnego przy Szpitalu Miejskim w Legnicy; przygotowanie ponad sześciuset łóżek w Szpitalu Wojewódzkim. Realizacja tych planów wymaga jednak, by wszyscy, którzy zadeklarowali składki na fundusz, pamiętali o ich płaceniu; by włączyli się do akcji także ci, którzy dotychczas jej nie wspierali. (ast)

WAŁBRZYSKIE TURNIEJE

Wałbrzyskie Towarzystwo Kulturalne organizuje już po raz dziewiąty tradycyjny turniej poetycki i plastyczny o „Złotą lampkę górniczą”. W konkursie, któremu patronują: Komisja Kultury CRZZ, Zarząd Główny Związku Zawodowego Górników, Związek Literatów Polskich oraz Związek Polskich Artystów Plastyków, mogą wziąć udział profesjonaliści oraz amatorzy z regionu całego Dolnego Śląska. Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie na adres organizatorów prac dotąd nie publikowanych, nie eksponowanych i nie nagradzanych. I tak: masyzynopis utworów literackich przyjmuje do dnia 30 września Górniczy Dom Kultury kopalni „Victoria”, ul. 1 Maja nr 131; prace malarskie (tylko członków ZPAP) przyjmuje do 25 października Górniczy Dom Kultury kopalni „Wałbrzych”, al. Wyzwolenia 21/23; prace malarskie (w turnieju dla amatorów) przyjmuje do 25 października Górniczy Dom Kultury kopalni „Thorez”, ul. Lenina 185, a prace rzeźbiarskie, wolno stojące i przysicenne, można nadsyłać na adres GDK kopalni „Wałbrzych” w terminie do 25 października.

Rozstrzygnięcie konkursu i uroczysty finał, połączony z prezentacją i wystawami prac, odbędzie się w dniach od 26 do 28 listopada w Wałbrzychu.



Honorowi goście z zainteresowaniem oglądają wyposażenie KMPiK i proponowane artykuły.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

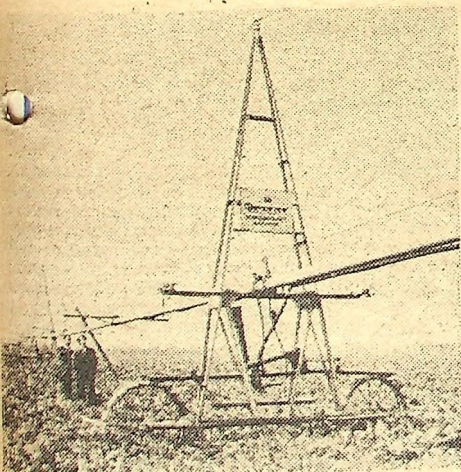
OSIEMDZIESIĄTY W KRAJU...

Na drugi w naszym województwie Klub Międzynarodowej Prasy i Książki powstał w Lubinie. Długo wyczekiwany moment otwarcia tej nowej potrzebnej miastu placówki kulturalnej nastąpił 21 lipca br. o godzinie 11.00. Na uroczystość przybył m. in. kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR w Legnicy tow. Mirosław Eder, dyrektor działu klubów ZG RSW Antoni Solarz, dyrektor PUPiK RSW we Wrocławiu Antoni Romanowski oraz gospodarze miasta.

Lubinianom udostępniono doskonale wyposażo-

ne wnętrza ratusza miejskiego. W salach znalazły pomieszczenie: księgarnia, czytelnia, sala widowiskowa, kawiarnia, sala ekspozycji, sala języków obcych i biura KMPiK. W części sprzedażnej klubu można nabyć najnowszą prasę krajową i zagraniczną, książki, płyty i reprodukcje. Obroty pierwszego dnia — 26 tysięcy potwierdziły słusność utworzenia nowej placówki. Nie mniejszym zainteresowaniem cieszyła się pierwsza z cyklu stałych galerii — wystawa tkaniny artystycznej. (p)

NOWOCZESNOŚĆ W ROLNICTWIE



W zakładzie rolnym w Pętlawiu zakończono montaż pierwszej w kraju — radzieckiej produkcji — automatycznej maszyny deszczującej typu „Fregata” obejmującej nawadnianiem areal ponad 40 ha. Działanie jej polega na samoczynnym obrocie wokół osi ramienia deszczującego dł. 370 metrów zawieszono na specjalnej konstrukcji poruszającej się na kołach. Dwa pełne obroty maszyny trwające około 120 godzin dają dawkę wody w granicach 40 mm, która przy tych warunkach glebowych wystarcza na około 10 dni.

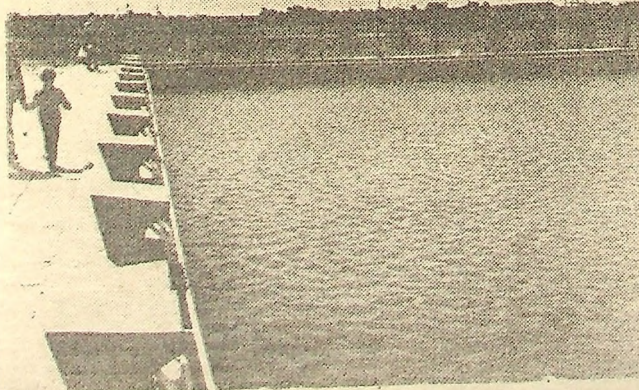
W chwili obecnej trwa budowa w pełni automatyzowanej stacji pomp umożliwiającej uruchomienie do końca sierpnia br. dalszych 6 tego typu urządzeń, które nawadniać będą areal blisko 300 ha. W związku z pełną automatyzacją i bardzo prostą obsługą 4 „Fregaty” obsługiwać będzie jeden pracownik.

Generalnym wykonawcą zarówno maszyn jak i obiektów towarzyszących jest Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne w Międzyrzeczku natomiast inwestorem Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych w Legnicy.

(SF)

BASEN W DWA MIESIĄCE

W sąsiedztwie osuszonego już Zalewu Małomickiego w niespełna dwa miesiące powstał duży basen kąpielowy o wymiarach 50 x 30 metrów. Zbudowały go ekipy „Energopolu 7”, Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, PBK Częstochowa, Lublińskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego i Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM. Obiekt nie jest jeszcze w pełni gotowy — zakończono jedynie budowę zbiornika. Makiż, otoczenia zajmie sporo czasu, a poza tym w sąsiedztwie urządził się kompleks boisk sportowych.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

KOMENTARZ

Oczywiście, nie ma takiej alternatywy. Co więcej — również drogą wodną, bo mamy przecież dostęp do morza poprzez Odrę, a do niej — przez port w Ścinawie, który właśnie z myślą o transporcie rzeczonym jest rozbudowywany. Wznosi się tam stacja przesyłowa cementu, ale nie tylko ten materiał będzie tą drogą przewożony. Sprowadzać nią będziemy także węgiel, elementy budowlane, nawozy, a eksportować w Polskę i świat — wyroby hutnicze i inne towary, nie wyłączając produktów rolnych. Niestety, przebudowa portu i budowa przesyłowni idzie zbyt słabymi tempami, na co zwróciła uwagę Egzekutywa KW PZPR w Legnicy, rozpatrując na swym ostatnim posiedzeniu program rozwoju komunikacji i transportu w naszym regionie.

Wszelako transport wodny, jeżeli nawet zostanie maksymalnie rozwinięty i wykorzystany, nigdy nie będzie decydował o sprawnym funkcjonowaniu naszej gospodarki. Poważną, a co również nie najwięcej rolę będzie spełniała kolej — nie największą dlatego, że po pierwsze — województwo legnickie ma niezbyt mocno rozwiniętą sieć kolejową (565 km torów, w tym

AUTOBUSEM CZY KOLEJĄ?

tylko 148 km linii dwutorowej), a po drugie nasza kolej jest nie doinwestowana. Jeżeli w roku 1975 po szynach przewieźliśmy 10,8 mln ton ładunków (z czego zresztą aż 4,9 mln ton Przemysłową Linia Kolejową KGHM) oraz 12 mln pasażerów, to samochodami — 37 mln ton towarów i ponad 92 mln pasażerów. Jak widać, o sprawności przewozów, zarówno towarowych, jak i pasażerskich, decyduje u nas tabor samochodowy.

Nie znaczy to, rzecz jasna, że władze wojewódzkie nie przywiązują większej wagi do transportu kolejowego. Przeciwnie — na jego rozwój liczą dziś bardziej niż kiedykolwiek, o czym świadczy przeznaczenie w tej pięcioletce na modernizację i inwestycje kolejowe prawie miliarda złotych. Racjonalne wykorzystanie tych niemałych przecież nakładów pozwoli na zwiększenie przewozów towarowych drogą kolejową do 17 mln ton w roku 1980.

Ale jest rzeczą zrozumiałą, iż w warunkach istniejącego układu komunikacyjnego, a w najbliższych latach nie ulegnie on chyba większym zmianom, liczyć się muszą przede wszystkim z transportem samochodowym i temu też poświęcają najwięcej uwagi. Na jego bowiem barki spadnie główny ciężar przewozów — zarówno towarowych, jak i pasażerskich. Przewiduje się, że PKS wraz z ośmioma przedsiębiorstwami transportu branżowego przewiezie w 1980 roku ponad 54 mln ton ładunków. Gdy zaś idzie o przewozy pasażerskie, to przedsiębiorstwa komunikacyjne będą musiały przewieźć w 1980 roku ponad 136 mln osób; czyli prawie 10 razy tyle, co kolej (choć dla kolei przewieźienie 15 mln pasażerów będzie rzeczą równie trudną).

Nic przeło dziwnego, iż w przedstawionym przez wojewodę legnickiego, a zatwierdzonym przez Egzekutywę KW PZPR programie rozwoju komunikacji i transportu najwięcej miejsca poświęcono działaniom i inwestycjom związanym z przewozami samochodowymi i autobusowymi. Przewiduje się nie tylko zwiększenie taboru towarowego i osobowego, budowę baz (warsztatów naprawczych i zajezdni), wyposażenie stacji przeładunkowych w odpowiednie urządzenia za — i wyładawcze, ale również modernizację i rozbudowę sieci dróg oraz poprawę socjalnych warunków załóg transportowych. Nie wszystkie inwestycje będą mogły być zrealizowane do roku 1980, niektóre muszą się przeciągnąć do 1981.

Jednakże nasi samochodowi przewoźnicy zdają sobie sprawę z tego, że nawet przy 100-procentowym wykonaniu planu inwestycyjno-modernizacyjnego nie wywiążą się ze swoich obowiązków, jeżeli nie będą szukali rezerw, zwłaszcza w racjonalnym wykorzystaniu taboru. Konieczne jest usprawnienie koordynacji między poszczególnymi przewoźnikami, zwiększenie zmianowości w przedsiębiorstwach transportowych, poprawa wskaźników techniczno-eksploatacyjnych, zapewnienie niezbędnego dopływu kierowców, mechaników, operatorów, itd. Słowem nie można liczyć tylko i wyłącznie na nowy tabor i inwestycje — konieczne są tu usprawnienia organizacyjne i większa dyscyplina zawodowa.

WŁODZIMIERZ KISIL



TU HM „GŁOGÓW” (10)

(ze strony 1)

IŻYNIER Jagiełło — jeden z szefów wydziału, każe uśiąść, sam zaś uporczywie wykręca jakiś numer. Otrzymuje wreszcie połączenie: — Janusz? Wpadnij tu zaraz... Pan Edmund denerwuje się bardziej ode mnie. Jeszcze tu nigdy nie był. Ale znają go wszyscy. Co raz wita się z kimś, kto tylko wpadnie do biura. Uśmiechają się serdecznie i pytają, jak umówieni, o zdrowie... Odpowiada wtedy, że w porządku i zaraz interesuje go, co u nich. Każdy gdzieś się spieszy, rozmawiają więc tylko przez chwilę, ale miłe i szczerze. Taki już tu zwyczaj wśród hutników, o których nie bez racji mówi się, że to bracia jak nigdzie indziej...

Byłoby oczywiście dziwne, gdyby pan Edmund nie znał kolejnego młodego człowieka, który zjawił się w biurze i miał być naszym przewodnikiem. Z Januszem Dybalskim, mistrzem produkcji, Zieliński pracował przez lata na „jedynce”. Schodzimy na dół. W hali wianien pachnie kompotem z gruszek. To opary roztworu elektrolitycznego powstałe w wyniku ciągłego podgrzewania cieczy.

— Pamiętam, jak pierwszy raz przyszedłem na elektorafinację — mówi Zieliński. Ciężko było się przyzwyczaić. Głowa bolała, ale najgorzej, że człowiek papierosa nie mógł zapalić. Zaciągam się raz, drugi, a tu w gębie słodko... To już wolę cukierki. Wraz z podjęciem pracy na elektorafinacji rzuciłem palenie. No bo na co mi słodkie fajki.

Pan Edmund żywo dyskutuje z przewodnikiem. Przysłuchuje się na razie rozmowie, z której jednoznacznie wynika, że między wannami na „jedynce”, a tymi nowymi, różnica znaczna. Tamta hala co prawda większa, ale ta bardziej uporządkowana. Tutaj pierwsza i druga nawa produkcyjna, trzecia technologiczna. Tam bardziej to wszystko przemieszane no i ludzi dwa razy tyle.

Stoimy w środku olbrzymiej hali. Nad nami huczy suwnica wkładająca i wyjmująca porcje elektrod do wanień. W pierwszym stadium elektorafinacji elektrolit zostaje zabrudzony. Trzeba go oczyścić. Pan Edmund zatrudniony był przy tym procesie. Tyle że na „jedynce” bardziej to zmundne i pracochłonnejsze.

Pasy filtracyjne wymagają obsługi przez kilku ludzi. Na nowej rafinacji pracuje jeden filtr Scheibera, a przy urządzeniu wystarczy jedna osoba...

— Niech pan przyjdzie do nas — próbuje namówić Zielińskiego Dybalski.

— Ciężko by było, żyłem się już ze swoją gwardią. Za stary jestem, by na nowo uczyć się tej waszej nowoczesnej elektorafinacji.

— Co też pan opowiada. Głowę dają, że po miesiącu pojąłby pan wszystko.

— Jak będą chcieli mnie widzieć na waszym wydziale, to czemu nie — pan Edmund daje w końcu za wygraną.

Wydział elektorafinacji, jedno z pierwszych ogniw nowej huty, z wierzchu wygląda na budowlę już skończoną, ale w środku pracuje na półobrotach. Po pierwsze: trwa je-

kupiona w Finlandii — dop. aut.) pójda pełną parą, to nas pewnie przegonicie...

Kiedy w drodze powrotnej z Żukowic pan Edmund opowiada mi, że wcale nie jest w rodzinie jedynym pracującym w hucie, że syn Roman pracuje tu na budowie, w „Elektromontażu”, córka na komputerach też w HM „Głogów”, przynajmniej ręce zacierałem...

— Najdalej zaszedł w nauce Ludwik. Już kończy studia na krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej...

Nie ukrywam, że to mnie ucieszyło. Już układałem sobie rozmowę, jak to hutnicza żyłka przechodzi z ojca na syna i jak znakomicie procentuje. To się jednak rozmyśliło szybciej, niż myślałem. Ludwik był w domu i chętnie się do nas przyłączył, gdy zasiadliśmy przy stole w pokoju pana Edmunda.

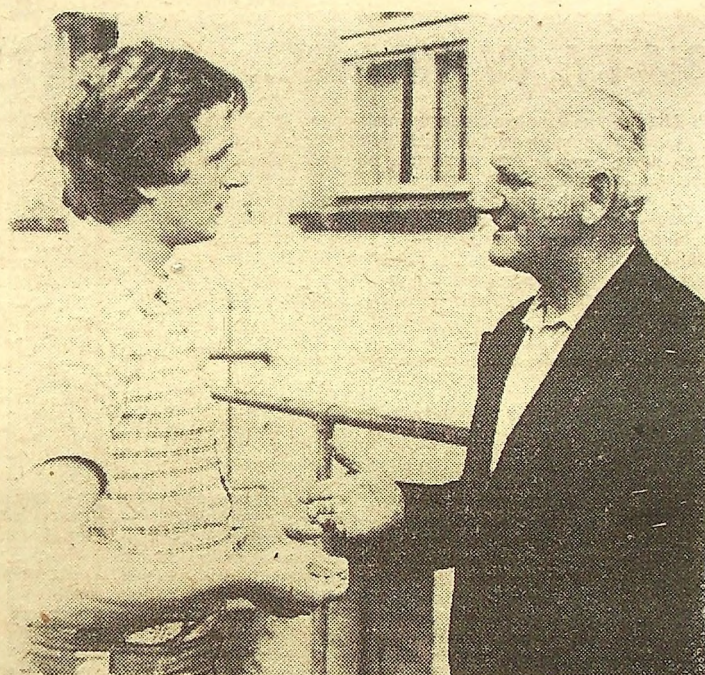
— Postanowił pan kontynuować

czy na wczasach. Każdy wolny dzień, każdą wolną chwilę pochłaniały im zajęcia domowe. Nadto ojciec tak sobie zawsze dzień układał, żeby być przy nas i jeszcze społecznie po pracy podzielać. Właśnie, jak to w rodzinie, gdzie są córki i synowie... Dla dziewczyny ważniejsza jest mama, dla chłopca oczywiście ojciec. Ja też zawsze patrzyłem na ojca. Choć nie wszystko udało mi się podejrzeć, to chyba jestem w miarę wierną kopią ojca. Nawet mama zawsze powtarza: „Ty, Ludwik, to jesteś jak Mundek. Ta sama krew...”

Pan Edmund przynajmniej, że na drodze do rodzinnych Obornik Śląskich to czasu nie ma. Gdy powiem, że przecież dzieci już dorosłe, obruszy się trochę i skarci mnie spojrzeniem. — A kto moich wnuczków dopilnuje? — spyta.

Ten sześćdziesięcioczworoletni, reński mężczyzna, 51 lat swego życia twardo przepracował. Dzieciństwo właściwie nie miał. Zaczął bowiem pracować w kopalni, gdy skończył trzynast lat. To było we Francji, dokąd udawały się wówczas pielgrzymki Polaków „za chlebem”. Wkrótce gościnność Francuzów pokazała swe drugie oblicze — cudzoziemcom wymawiano pracę. Wrócił do swych krajów. Przez osiem lat Zieliński żył z „francuskich” oszczędności. Młodemu, silnemu Edmundowi marzy się wtedy kariera sportowa. Boksuje w „Sparcie”. Stoczył blisko 60 walk, z których tylko jedną przegrał. Potem wojna, która zaczyna się i kończy dla niego już na początku, we wrześniu, kiedy wraz z towarzyszami broni z 57 pułku piechoty trafia do hitlerowskiej niewoli. Ucieka. Szczęśliwie dostaje pracę u właściciela restauracji. Po wyzwoleniu pełni wiele odpowiedzialnych funkcji.

Pozostały pożółkłe papiery i sporą kolekcję odznaczeń, dyplomów, listów pochwalnych... Ale przecież nie dlatego pan Edmund każdą wolną minutę spędzał na społecznej robocie w ORMO. Nie dla orderów narażał życie w trudnych powojennych latach, kiedy to hitlerowskie niedobitki nie wierzły w przegraną Niemców i robiły wszystko, by klócić porządek na wyzwolonych ziemiach. Kiedy czuł nad wyborami w 1947 roku. W Głogowie zjawił się z garstką dzieci i skierowaniem do komendy miejskiej ORMO. Był przy odbudowie tego zdruzgotanego grodu. Był, gdy miasto stanęło przed wielką szansą zrodzoną z miedzi. Pracował w wielu firmach: w elektrowni, PZGS, Głogowskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, by poprzez Nowosolskie Przedsiębiorstwo Budowlane wznoszące „Głogów II” trafić do huty. Tutaj zaczyna, jak wielu — jeździ spychaczem uprzętałym pył piecowy. Potem obsługuje pompy tłoczące powietrze do pieca. I znów zmiana. Tym razem zatrudniony zostaje przy operacji podawania oleju do pieca.



Rozmowa międzypokoleniowa. Pan Edmund (z prawej) wysłuchuje pierwszych wrażeń syna Ludwika, który zaliczył właśnie kolejną sesję na AGH. Fot. Czesław Pańczuk

ZACIĄGNAĆ SIĘ HUTA

szy montaż kolejnych wanień. Po drugie: czekają na produkcję wznoszonego pieca zawieszinowego. Na razie jadą na elektrodach ze „starych”, która przecież się nie rozdwój.

— No to kiedy nas dogonicie? — żartuje pan Edmund.

— Już niedługo — odpowiada Dybalski. Ani się pan obejrzy...

— Jaka będzie docelowa zdolność produkcyjna nowej elektorafinacji? — wtrącam.

— 160 tysięcy, dokładnie tyle, co na „Głogowie I” — wyjaśnia mistrz.

— No, niezupełnie, my już robimy 174 tysiące ton miedzi elektrolitycznej — dopowiada Zieliński. Ale jak te wasze „finy” (technologia elektorafinacji w nowej hucie została za-

hutniczą linią w rodzie — zwróciłem się do młodszego Zielińskiego.

— Studiuję na AGH, ale studia moje właściwie niewiele mają wspólnego z górnictwem i hutnictwem. Wybrałem sobie bowiem bardziej naukową dyscyplinę — fizykę teoretyczną...

— Krótko mówiąc, nie udało się ojcu zaszcześcić w panu któregoś ze swoich cech, pasji i zainteresowań...

— Tak nie można powiedzieć. Myślę, że wiele po ojcu odziedziczyłem. Choćby upór, wytrwałość i odporność na przeciwności życiowe. Ojciec i mama przeszli przez to życie bardzo ciężko. W domu było nas siedmioro. To, że prawie wszyscy mamy już jakieś takie, niezłe w sumie życie, to przecież tylko ich zasługa. Nie pamiętam, kiedy byli razem gdzieś na urlopie, u rodziny,

NIGDY nie myślał, że tak mu podejdzie ta elektorafinacja. Podobają mu się to, widocznie przełożeni byli tego samego zdania, skoro już wkrótce wysłano Zielińskiego na trzy miesięczne przeszkolenie ukończone zdobyciem tytułu elektrolizera. I tak już dwa lata pan Edmund zadowolony jest z pracy, ale też wcale nie będzie się wykręcał, gdy zaproponują mu inne stanowisko. Na emeryturę jeszcze się nie wybiera. — Szkoda sił na siedzenie w domu — powiedział. Synowi na studiach trzeba pomagać...

CZESŁAW PAŃCZUK

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

NAZWIŚKO Józefa Wojewody zapisane zostało w „Księdze Zasłużonych dla województwa legnickiego” w trzy-

dzięci dwa lata po jego przybyciu na Dolny Śląsk i osiedleniu się w Jaworze. Dotarł do tego miasta w sierpniu 1945 roku, by zostać tam pracownikiem Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Zajmował się wówczas akcją osiedleńczą na terenie powiatu jaworskiego; w jego gestii leżały przede wszystkim sprawy osadnictwa wojskowego. W tym nietatnym okresie urzędowanie odbywało się przeważnie bezpośrednio w terenie. Trzeba było na miejscu, w poszczególnych wsiach rozwiązywać powstające problemy, łagodzić konflikty, przekonywać niejednego, że warto na tych ziemiach pozostać i tu budować swój dom; a początkowy brak poczucia stabilizacji wcale nie ułatwiał zadania.

Co buduje autorytet urzędnika — Stosunkowo najmniej kłopotów mieliśmy wówczas z osadnikami wojskowymi. — wspomina — Byli bardziej zdyscyplinowani, przeważnie też lepszymi gospodarzami. W tych wsiach, gdzie osiadali, było spokojniej, bo oni nacucali styl życia i pracy. W wielu miejscowościach pozostało tak do dziś.

Nie tylko jednak sprawy osadnictwa, choć one w swoim czasie były najważniejsze, miał Józef Wojewoda w swoich rękach. Uczestniczył w przygotowaniu referendum ludowego w 1946 roku, a potem pierwszych wyborów do Sejmu Ustawodawczego; był jednym z organizatorów ruchu ludowego w powiecie. Z PUR-u przeszedł w czternastoletnim letnisku do pracy w Starostwie Powiatowym, by w sześć lat później zostać wiceprzewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Jaworze. Funkcję tę piastował do chwili przejścia na emeryturę w 1972 r. Blisko trzydziści lat pracy w administracji państwowej, tworzenie jej podstaw na Dolnym Śląsku, bezpośredni udział w przemianach, jakim ona przez te lata ulegała, to wszystko złożyło się na bogate, życiowe i zawodowe doświadczenia. Nic więc dziwnego, że i nasza rozmowa toczyła się wokół spraw z administracją i urzędowaniem związanych, że odwoływaliśmy się często do wiejskich realiów jej pracy, że wreszcie — pomna powszechnych niemal narzeków na wszelkiego rodzaju urzędy — spowodowała mego rozmówcę do nakreślenia sylwetki urzędnika idealnego.

POSTĘP

— Jest szalona różnica między tym, co było wówczas, a początkiem, a tym co jest dzisiaj — zaznycamy od wspominkowych porównań — Nie było przecież ludzi z fachowym przygotowaniem. Prawie nikt z nas nie wiedział, jak praktycznie

ta administracja powinna wyglądać. Doświadczenie zdobywaliśmy w działaniu. A na robienie i poprawianie błędów nie było czasu. Konfliktów zaś na wsi nie brakowało: o ziemię, o budynki, o inwentarz. Pracownicy administracji musieli znaleźć sposób na wszystko. Wymagało to dużych umiejętności porozumiewania się z ludźmi. Ale też nie liczylismy wtedy czasu, wszyscy mieli zapał, chcieli pracować. Tam, gdzie brakowało fachowości, liczyła się inicjatywa, dobra wola i zwyczajny zdrowy rozsądek.

— A teraz?

— Teraz liczy się, a przynaj-

wiat, który i tak wszystko zalał na tym najniższym, gromadzkim szczeblu niewiele się działo. Teraz, gdy zwiększyły się uprawnienia i możliwości, ale i odpowiedzialność urzędów gminnych, można i trzeba wykorzystywać w pełni zdolności i inicjatywę ludzi. I to nie tylko samych pracowników urzędu, ale i naprawdę szerokiego aktywu. Przecież administracja nie istnieje sama dla siebie. Pracownik administracji musi być z ludźmi, znać sprawy, którymi żyją, umieć im wiele wyjaśnić, czasem pomóc. Sam gmach i zbiór najlepszych nawet przepisów administracji jeszcze nie czynią. Dlatego

wsze na sprawy i postawy dla społeczeństwa szkodliwe, samemu prezentować postawę właściwą. Pracownik administracji jest też, z urzędu niejako, społecznikiem. W tej pracy przecież, w stałym kontakcie z ludźmi i ich najróżniejszymi sprawami nie sposób uniknąć angażowania się w pracę społeczną. Są to sprawy nierozdzielnie z sobą związane.

Józef Wojewoda udowodnił swoim życiem i pracą, że tak jest rzeczywiście. Absorbujące przecież obowiązki w PRN nie przeszkodziły mu w aktywności społecznej. Przez wiele lat kierował powiatową organizacją Towarzystwa

ANNA STOKROCKA

CO BUDUJE AUTORYTET URZĘDNIKA?



Józef Wojewoda: „Pracownik administracji musi zawsze pamiętać o tym, że jest przedstawicielem państwa”.
Fot. Leszek Krzysztofek

mniej liczyć się powinna przede wszystkim fachowość, znajomość zawodu. — Józef Wojewoda zapala się; widać, że jest to sprawa, która ma dla niego szczególne znaczenie — Dzisiaj nie możemy sobie pozwolić na pracowników, którzy nie znają swojej pracy, są niesamodzielnymi, nie potrafią podejmować decyzji. Sprawa podziałowa jest na przykład śledzenie na bieżąco zmian w przepisach prawnych. Iuż jeszcze urzędników działa w tej dziedzinie na zasadzie przyzwyczajenia, posługuje się wyłącznie własną, zawodną przecież, pamięcią. A skutek najczęściej jest taki, że wielu spraw nie załatwiają lub załatwiają je z dużymi opóźnieniami, bo nie wiedzą, jak.

Z LUDŹMI

Kolosalne rezerwy tkwią jeszcze ciągle w organizacji pracy urzędów i biur. W fabrykach zauważono to już dawno, u nas różnie bywa. A przecież jest to sprawa, która dotyczy bezpośrednio potentów. Choć i w tej dziedzinie są zmiany na lepsze, między innymi dzięki temu, że jest w administracji coraz więcej fachowców, a oni doceniają wagę problemu.

— Szalony postęp daje się zauważyć w organach administracji państwowej od czasu utworzenia gmin. — Józef Wojewoda jest prawdziwym entuzjastą nowej struktury terenowych organów władzy — Dawniej, kiedy był po-

liczy się bardzo stosunek do ludzi, do potentów. Nie można ograniczać się do przyjęcia podania i wyznaczenia terminu ponownego zgłoszenia się po odpowiedź. I nie można budować autorytetu urzędnika sztucznie, tj. zmuszaniem człowieka do kilkakrotnych wizyt w sprawie możliwej do załatwienia od ręki. Znaczenie lepiej zdobywa się autorytet szybkością i skutecznością działania, odpowiedzialnością za słowo, dotrzymywaniem ustalonych terminów, czy wreszcie umiejętnością dostrzeżenia człowieka za papierkiem. Ma tutaj znaczenie wszystko, nawet taki drobiazg, jak zainteresowanie okazane człowiekowi, który błąka się niepewnie po korytarzu czy też podsuniecie interesantowi krzesła w czasie urzędowej rozmowy.

Pracownik administracji, szczególnie na kierowniczym stanowisku, powinien też pamiętać, że nie można ograniczać się do decydowania z biurka, bo najlepszych nawet podwładnych i współpracowników trzeba jednak kontrolować (to mobilizuje!); trzeba po prostu wiedzieć, co dzieje się w terenie.

SPOŁECZNIK

— Praca w organach administracji państwowej różni się od innej tym, że nie kończy się na ustawowych ośmiu godzinach. — mówi Józef Wojewoda — Trzeba zawsze pamiętać, że jest się przedstawicielem państwa, umieć reagować za-

Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, przewodniczył pracom Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, zasiadał we władzach Ligi Obrony Kraju. Obecnie, choć na emeryturze, nie pokrafi całkowicie zrezygnować z pracy — jest przewodniczącym sądu partyjnego przy miejskim Komitecie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

W CZASIE NASZEJ rozmowy o ludziach, którym powierzono nietatwą pracę w organach państwowej administracji, Józef Wojewoda parę razy podkreślił ogromne znaczenie systematycznego oceniania i doceniania ich trudu; zarówno przez ich bezpośrednich przełożonych, jak i przez najszersze kręgi społeczeństwa. Bo chociaż jakość pracy zależy przede wszystkim od tych, którzy ją wykonują, to jednak kontrola społeczna i społeczne uznanie są w tej dziedzinie szczególnie potrzebne. Jesteśmy przecież sobie nawzajem potrzebni.



Co rok wraca to samo pytanie: Czy zdążą?

Fot. Krzysztof Raczko

KRAJOBRAZ REMONTOWY

REMONT szkoły to problem, który w czasie wakacji spędza sen z powiek niejednemu dyrektorowi. Na lato właśnie przypada największe nasilenie wszelkich prac modernizacyjnych i renowacyjnych w placówkach oświatowych. Od lat też te dwa miesiące bywają za krótkie i wiele szkół wchodzi w rok szkolny z remontowym bałaganem, zawsze utrudniającym naukę i pracę dzieciom i nauczycielom.

W województwie legnickim brygady budowlane pojawiły się w tym roku w 282 placówkach. Remont remontowi oczywiście nierówny. W jednym obiekcie mamy do czynie-

nia ze stosunkowo niekijpotliwym: pracami, takimi jak malowanie, czy wymiana urządzeń sanitarnych, w innych — dokonuje się zasadniczych przeróbek, często przebudowy. Wszystkie te prace mogą być wykonywane jednak tylko w czasie wakacji. I nic dziwnego, że ogrom prac w niektórych szkołach i bliski już termin rozpoczęcia nauki skłaniają do tradycyjnej o tej porze roku refleksji. Czy aby na pewno zdążymy? Przy czym przywołaliśmy się już, że zdążyć musimy z najważniejszym — klasami i korytarzami, natomiast za oczywiste uważa się „poślizgi” prac w salach gimnastycznych (we wrześniu dzieci

mogą ćwiczyć na boisku), przy remontach sieci ogrzewczej, szatni, stołówek. I przyjęło się także twierdzić, że są to prace, których prowadzenie w ciągu roku szkolnego nie zakłóca toku normalnej nauki i pracy...

Opóźnienia w remontach szkół zwykło się usprawiedliwiać brakami materiałów budowlanych, elementów do instalacji, brakiem wykonawców. W tym roku jest w tej dziedzinie trochę lepiej, bowiem w wyniku dezyderatów sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania resort budownictwa przydzielił centralnie dla szkół pewną pulę materiałów budowlanych. Przydziały te pozwoliły kurtorom, w tym i legnickiemu, pewnie przygotować prace w poszczególnych placówkach. Poprawa sytuacji w tej dziedzinie miała niewątpliwie wpływ na wielkość i wartość zaplanowanych działań. W tym roku wartość remontów określano wstępnie na ponad 50 mln zł, ale faktycznie będzie ona dużo wyższa.

Niemalą udział w tworzeniu remontowych opóźnień mają także sami zainteresowani — inwestorzy, którzy zbyt późno składają plany i zlecenia. Stąd potem kłopoty z wykonawcami, przydziałami materiałów. Podjęto z tym zdecydowaną walkę — już obecnie zamyka się plany remontów na rok 1978. Ostatnie poprawki zostaną do nich wniesione w czasie jesiennych przeglądów szkół.

W różny sposób rozwiązywane są kłopoty ze znalezieniem wykonawców. Na monopolistę w tej dzie-

dzinie wyrosła Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Wielobranżowa w Legnicy. Szkoły korzystają w dość szerokim zakresie z pomocy swoich zakładów opiekuńczych, z usług firm wyspecjalizowanych i brygad remontowo-budowlanych i innych przedsiębiorstw.

Zajrzałam do kilku szkół, w których zakończenie prac remontowych przewidziano na koniec sierpnia.

Prochowice — Zbiorska Szkoła Gminna. Tutaj ten termin jest chyba niezagrożony, ale też i zakres najważniejszych prac stosunkowo niewielki: malowanie, naprawy sanitariatów, adaptacja stołówek. Praca idzie sprawnie w szkole, natomiast gorzej jest z kapitalnym remontem i adaptacją budynku na Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Golancie Dołnej. Ma być gotowy na październik — może się uda. Zastępca gminnego dyrektora szkół, Helena Lenarczuk jest dobrej myśli; podkreśla szczególnie dużą pomoc, jaką uzyskała szkoła od zakładów „Renifer”, które jako opiekun placówki na każde zawołanie spieszą z pomocą. Niemalą udział w remoncie mają także pracownicy drugiego prochowickiego potentata — Zakładów Drobiarskich.

Lubin — Szkoła Podstawowa nr 2. Dyrektor Edward Szaryński rok miesiąc przed rozpoczęciem roku szkolnego ma u siebie jeszcze księżycowy krajobraz. Szkoła przeżywa remont kapitalny (wartości 1,2 mln zł). Składa się nań wymiana podłóg, wykładzin, stolarki budowlanej, instalacji elektrycznej, i wod-kan., modernizacja sali gimnastycz-

— Panie profesorze, minęło już czterdzieści lat od pana pierwszego spotkania z telewizjami. Stał się pan gwiazdą...

Wiktor Zin: — Z gwiazdami astronomicznymi bywa niestety inaczej, niż przykładowo z piosenkarskimi. Te pierwsze świecą miliony lat, gdy tymczasem... Myslę, że w moim przypadku trafniejszym określeniem jest „instytucja”.

— Ale na brak popularności chyba pan nie narzeka?

— Oczywiście, popularność zresztą cieszy, ale i wiele czasem kosztuje. Bo cóż mogą odpowiedzieć ludziom, którzy przychodzą mnie spytać dlaczego np. dany pomnik jest szary, a nie biały, choć to ode mnie wcale nie zależy.

— Czytelników zainteresują na pewno kryteria, jakie decydują o wyborze miejsca, z których emitowane są kolejne audycje z cyklu „Piórkami i węglem”?

— Z jednej strony interesują mnie obiekty, które w pewnym sensie przeżywam pracując w nich jako historyk architektury. Ale nie mniej ważny jest dla mnie głos telewizorów, którzy obok licznych próśb o rysunki zgłaszają konkretne propozycje tematyczne. I tak przykładowo sugerowano mi w kilku listach realizację programu o twórczości artystycznej górników, co spełnić zamierzam. Chciałbym dodać, iż zastrzegłem sobie emisję programów na żywo, niezwykłe rzadko odbiegając od tej zasady.

— Słyszałem jednak głosy zarzucające panu pominięcie w telewizyjnych spotkaniach Dolnego Śląska, który jest właściwie kopalnią zabytków...

— Rzeczywiście. Ale powiedzmy sobie szczerze, nie znam tak dobrze architektury Dolnego Śląska jak lubelskiej, krakowskiej, czy rzeszowskiej, gdzie od lat pracuję. Nie jest to jednak unik. To raczej zawodowa etyka. We Wrocławiu jest przecież wielu architektów, znających doskonale swój region, którego architektura dostarcza przecież nie tylko plastycznych i estetycznych, ale i głęboko partiotycznych. I doceniam to oczywiście. Przygotowuję np. album zabytków i zaułków Wrocławia, będący plonem moich dwóch spotkań ze stolicą Dolnego Śląska. Pierwsze z nich miało miejsce podczas Wystawy Ziemi Odzyskanych, której byłem jednym z projektantów. Niedawno przeżyłem Wrocław

raz jeszcze wykonując scenografię do „Strasznego dworu”, na 30-lecie opery. Miasto to imponuje mi swoim klimatem, odrębnościami i trudną do uchwycenia atmosferą mieszkańców. Atmosferą ludzką przyjaźni.

— Czy istnieje jakaś różnica między paną wykładem na Politechnice Krakowskiej i przed kamerami telewizyjną?

— I to ogromna. Przy głębszej jednak analizie różnica ta maleje. Dzisiejsza nauka stworzyła w hermetycznych dziedzinach wiele żargonów. Obowiązkiem wykładowcy akademickiego jest operowanie

językiem naukowym i telewizyjnym, ale czy naprawdę muszę być nadal dziekanem?

— Panie profesorze, co pan myśli o konserwacji zabytków w Polsce?

— Zajmuję się tym profesjonalnie m. in. jako dyrektor Instytutu Historii Architektury i Konserwacji. I muszę powiedzieć, iż jest to jakby wspaniały łańcuch ze złota miejscami, niestety, przerywany. A to dlatego, że ustawodawstwo w tym zakresie jest przestarzałe. Brak koordynacji powoduje krzyżowanie się, unicestwianie decyzji i trudno dziś niestety o prawdzi-

Są jedynie przewartościowania. Jest ona tak sugestywną dziedziną ludzkiej działalności, że dzięki niej można albo wiele zyskać, lub nie mniej stracić. Bez względu jednak na rodzaj wypowiedzi zasady oddziaływania sztuki są podobne. Masowość zjawisk XX wieku — szybki rozwój techniki, przekształcenia krajobrazu i ludzkiej psychiki. Wszystkimi tym wielkościami sztuka współczesna niestety nie dorównuje. Została bowiem zepchnięta na bardzo daleki plan. Czasem wręcz wykorzystywana jest do złych celów. Mam tu na myśli niektóre filmy... Tu właśnie widzę zwiastki psychologiczne ludności naszego globu ze sztuką. Nie powinna ona dawać recepty na przemoc i gwałt. Należy od sztuki wymagać humanizmu społecznego. Nie aprobuję dlatego końskiej szczęki w szufladzie opatrzonej hasłem „Być albo nie być”. To parodia sztuki, a nie twór artystyczny. A takie „dzieło” ostatnio widziałem. Swoją drogą popełniamy wielki błąd każąc ludziom, którzy jeszcze wczoraj zachwycali się jeleniami na rykowisku, podziwiać obrazy Picassa. Brak w tym względzie, niestety środków pośrednich.

— Nie satysfakcjonuje pana współczesna sztuka. Ale osiąga pan chyba osobistą satysfakcję zawodową?

— Jeśli spośród dziesięciu zajętych rzeczy przynajmniej trzy doprowadzę do końca, czuję się ukojowany. Cieszę się, kiedy o jakimś czymś nie pod swoim nazwiskiem uzyskując przy tym dobre opinie. Dużo też satysfakcji dają mi bezinteresowne myśli, które

WIKTOR ZIN: OD SZTUKI WYMAGAĆ HUMANIZMU

terminami pozwalającymi na przygotowanie fachowej kadry. Audytarium jest w tym przypadku bardziej przygotowane i ukierunkowane. Inaczej jest podczas telewizyjnego wystąpienia, kiedy trzeba być jakby poza wykładem. Czy ja wiem, tancerzem może na linie... Świadomość milionów i to nieprzygotowanych słuchaczy zupełnie zmienia środki wyrazu. Są jednak i podobieństwa. Funkcję akademickiej tablicy spełnia np. kamera. W obu też przypadkach liczy się indywidualność, dzięki której można własną interpretacją wiedzy zarazić grono słuchaczy. Sprzyja temu połączenie słowa i rysunku tworzące nową jakość — słowo mówione.

— Jest pan dziekanem Wydziału Architektury, częstym gościem w telewizji, opiekunem miast zabytkowych, prezesem wielu komisji...

Czy jest możliwe godzenie tak wielu funkcji bez uszczerbku dla nich samych.

— Doba ma niestety ograniczoną ilość godzin. Ludzkie siły i chęci też mają swoje granice. A na dodatek istnieje jeszcze ludzka zażość... Ta sprawa dotyczy wielu ludzi, którzy pokazali swą artystyczną pasję. W tej sytuacji wielość funkcji nie jest korzystna. Nie rzu-

wych mistrzów, tzw. „złote rączki”, od których kształt ostateczny dzieła zależy. Korzystając z funduszy jakie na ten cel państwo nieustannie asygnuje, pomocy wykwalifikowanych kadr i ogólnego entuzjazmu można te braki uzupełnić.

— Tak wiele mówi się obecnie o roli sztuki w społeczeństwie. Jakie jest pana zdanie na ten temat?

— Jest to odrębny, trudny do ujęcia w kilku zdaniach, duży problem. Ale spróbujmy. Wbrew pozorom w sztuce nie ma postępu.



Fot. Marek Głowiński

nej i przeróbka piwnic na szatnie. Dyrektor Szarzyński nie ma najmniejszych wątpliwości co do terminu zakończenia prac, ale w sprawie sali i szatni północ został zaplanowany — bez tych pomieszczeń dzieci obejdą się jeszcze we wrześniu.

Zespół Szkół Zawodowych w Lubinie. Stan prac w tym budynku wzbudza największą wątpliwość. Szkoła ulega licznym przeróbkom, zmienia się układ klas, poszerza korytarze. Na razie skończyło się na wyburzeniu ścian wewnętrznych na jednej kondygnacji. Nierentowne zaopatrzenie w materiały budowlane ma szczególnie duże znaczenie, bo pracy zostało jeszcze bardzo wiele. Ale i tutaj dyrektor Józef Bryczka wierzy w wykonawców — brygadę remontowo-budowlaną Spółdzielni Produkcyjnej w Składowicach. Ci zaś zapowiedzieli, że na pewno na tydzień przed rozpoczęciem roku szkolnego oddadzą budynek wykończony. Miejmy nadzieję, że tak się stanie, bo 19 lipca niewiele widziałam ludzi kręcących się przy pracy.

WŁADZE oświatowe województwa twierdzą, że nie ma powodów do niepokoju o remonty, że w tym roku nie będzie alarmów w sprawie szkół w przeddzień rozpoczęcia roku szkolnego. Są to przewidywania uzasadnione bardziej niż kiedykolwiek przedtem, oby się więc sprawdziły.

ANNA STOKROCKA

spisuje. Może komuś się kiedy przydadzą...

— Jakże zalety, ceni pan u ludzi najwyżej?

— Podam może w gradacji ważności. Bardzo wysoko cenię przyjaźń prawdziwą, bezinteresowną, działalność w stosunku do dużych spraw i szanuję ludzi, którzy, dwóch rzeczy, równych pobrafił wybrać ważniejszą.

— Czym jest dla pana autorytet?

— To jakaś siła, która może być użyta w sposób twórczy, lub niszczyć. Siłę tę można zdobywać etycznie i nieetycznie. Autorytet naukowy przykładowo, to coś co może okazać się w działaniu, w czasie. Ale już artysta malarz, mimo że pobrafił namalować autoportret, nie jest w stanie odzwiercielić autorytetu. Musi to zrobić o tożsamość. Czasami jest to jedyny ekwiwalent za wykonaną pracę.

— A jak pan rozumie to talen, razie ideal?

— Idealizm może być w końcu dążność do jakiegoś wzorca, autorytetu właśnie. Pewna życiowa postawa. Osiągnięcie wcześniej zaplanowanych zamierzeń.

— W jednym z wywiadów wspominał pan kiedyś o trafności ascezy w przypadku młodego, startującego człowieka. Czy zdanie to podtrzymuje pan i dziś?

— W latach studenckich spędziłem dwa i pół roku u św. Katarzyny w Krakowie — w celi tego gójskiego klasztoru. Nie idzie jednak o samą ascezę, ale o koncentrację myśli i możliwość otarcia się o sprawy przyszłego zawodu. Niechby przyszły aktor pomieszczał w fosie orkiestrowej, a lekarz w... prosektorium. Nie bierzmy jednak tego zbyt dosłownie.

— Na zakończenie pytam jeszcze tylko jaka jest w przekonaniu pana nasza młodzież?

— To tacy sami ludzie jak my. Znaczący to, że zdecydowanie... inni. Ale to już sprawa pokolenia. Młodzież jest na pewno dobra i pełna entuzjasmu. Przeraża mnie u niej tylko jedna rzecz — brak koncentracji w ciągu dłuższego czasu.

— Dziękuję za interesującą rozmowę i wraz z czytelnikami oczekuję kolejnego spotkania z panem na szklanym ekranie.

Rozmawiał:

ANDRZEJ LISOWSKI

(ze strony 1)



DWIEDZILIŚMY kilka zakładów mleczarskich zagłębia miedziowego — zarówno najlep-

sze jak i te, które mają kłopoty. Zaś o ogólną ocenę w mleczarstwie województwa zwróciliśmy się do prezesa Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej w Legnicy Stanisława Nenkina. Uzyskane w ten sposób materiały pozwalają na stwierdzenie, że podejmuje się w tym regionie skuteczne działania na rzecz zwiększenia produkcji mleka i jego przetwórstwa oraz pełniejszego zaopatrzenia rynku.

Nie są to stwierdzenia na wyrost. Otóż załogi w skupie mleka powstały w województwie w lutym i marcu tego roku. W pierwszej połowie lipca zostały one wreszcie nadrobione. A chodzi o 300 tys. litrów. Obecnie dobowy dzienny odbiór mleka w sześciu zakładach podległych WSM przekracza o około 30 tys. litrów założenia planu. Przecież są to akurat tygodnie mlecznego szczytu, chociaż przerywane chłodami i uciążliwymi opadami, które mają ewidentny wpływ na zmniejszenie produktywności stada krów.

Skoło już o szczyt mowa: zaopatrzenie się niedawno z oceną Sejmowej Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego dotyczącą stanu realizacji rządowego programu rozwoju produkcji mleka w latach 1976—80 oraz przetwórstwa mlecznego. Członków komisji, którzy mieli do dyspozycji oprócz własnych spostrzeżeń materiały Najwyższej Izby Kontroli niepokoi wciąż zbyt wysoka sezonowość produkcji mleka. W wielu rejonach kraju stosunek kształtuje się jak 1:2,3. W sposób oczywisty dysproporcja między dostawami mleka zimą i latem utrudnia jego racjonalne zagospodarowanie, nie mówiąc o ogromnych komplikacjach, jakie stwarzają szczyty podażi dla zakładów przetwórczych. Prawie 10 proc. mleka skupowanego w czerwcu i lipcu z racji nadkwadrzenia kieruje się do przerobu na masło lub bezpośrednio na paszę. Zaledwie 50 proc. punktów odbioru mleka w kraju jest wyposażonych w urządzenia chłodnicze.

W województwie legnickim ze 113 punktów skupu aż 101 zostało wyposażonych w wysoko wydajne urządzenia chłodnicze typu SM-1200. Wczesną wiosną wszystkie te urządzenia były przeglądane, remontowane i doprowadzone do pełnej sprawności przez brygadę POM-u w Legnicy. Tego lata nie zdarzył się jeszcze ani jeden przypadek skwaszenia poważniejszej partii mleka zgromadzonego w zlewni. Z poglądów punktów odbioru mleko jest transportowane do zakładów dwa razy dziennie. Dla porównania dodam, że jeszcze w ubiegłym roku o tej porze kwasniało zakładom aż 40 proc. odbieranego mleka.

Sytuacja, jaka wytworzyła się na przełomie czerwca i lipca w skupie mleka, spowodowała przeprowadzenie przeglądu obór w sektorze państwowym, spółdzielniach produkcyjnych i ośrodkach rolnych SKR. Służba weterynaryjna nałożyła właścicielom tych obór mandaty na ładnych parę tysięcy złotych za nieprzestrzeganie elementarnych wymogów zoohigienicznych w oborach oraz w rytymie udoju i odstawy mleka. Ponadto legnickie mleczarnie zorganizowały trzynaście rejonowych porad na temat możliwości zwiększenia skupu i poprawy jego jakości.

W chwili obecnej skupuje się w

woj. legnickim średnio od jednej krowy 1700 litrów mleka, w poprzednim roku jeszcze tylko 1500 litrów przy obecnej średniej krajowej — 1400 l. Aby się nie zachłystywać sukcesem wspomnę, że daje to województwu 18—19 miejsc w kraju.

Inaczej. W 1975 od pogłowia 72200 sztuk mleczarnie woj. legnickiego skupiły 114 mln litrów mleka. W ubiegłym roku od pogłowia 69100 krów skupiono 119 mln l. Tegoroczny spis styczniowy wykazał pogłowiem w granicach 65300, zaś zadania w skupie określone na 123 mln litrów. Sektor państwowy zagłębia miedziowego dysponuje pogłowiem 20300 krów, a chłopski — 44800 krów. Z sektora państwowego odbiera się około 80 proc. udojenego mleka, zaś z obór chłopskich tylko 50 procent.

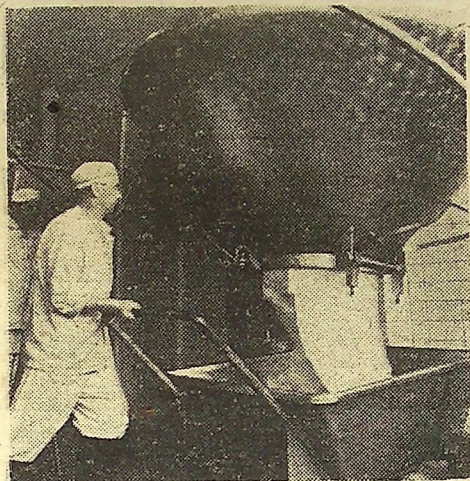
Istnieje znaczne możliwości wielokrotnienia dostaw mleka, lepszego jego zagospodarowania i produkcji artykułów rynkowych o coraz wyższej jakości.

Na obniżenie skupu mleka wiążą znaczny wpływ mają zarówno

ręczne dojenie 100—200 krów. Każdy taki przypadek, choćby sporadyczny, powoduje uszkodzenie gruczołu mlecznego, obniżenie produktywności, a wielokrotnie — długotrwałe leczenie, po którym krowa nigdy nie dojdzie do pierwotnej produktywności. Przykład ten dowodzi, jak skomplikowany i trudny jest proces techniczny rekonstrukcji rolnictwa. Przecież przebudowa systemu zasilania rolnictwa w energię elektryczną musi pochłaniać wielomilionowe nakłady.

Pośród legnickich zakładów mleczarskich najlepiej radzą sobie ze skupem mleczarnie w Paszowicach, Lubinie i Złotoryi. Znacznie gorzej w rejonie Grębocic, Legnicy i Brzegu Głogowskiego. Jeśli chodzi o Grębocice i Brzeg Głogowski to spadek skupu wynika tam m.in. ze stale zmniejszającego się pogłowia krów mlecznych w sektorze drobnotowarowym — skutkiem nasilonego procesu zdawania gospodarstw za rentę. Z kolei mleczarnia w Legnicy ma w swoim rejonie do czynienia z oborami, w których w minionych miesiącach

ZADUMA NAD BIAŁĄ KADZIA



Przy maselnicy w zakładzie w Brzegu Głogowskim brygadziści Jan Jański i masłarz Andrzej Wota. Fot. Wiesław Dębicki

błądów hodowlanych rolników, jak i niedowład organizacyjny instytucji zaopatrujących rolnictwo w środki produkcji.

Przez wiele lat propagowaliśmy stosowanie Mlekopanu, czyli środka zastępującego pełnowartościowe mleko przy wypajaniu cieląt. Mimo wielu szkoleń rolnicy nadal ustalają cykl wycieleń na okres wiosenny zamiast na okres wczesnozimowy, co gwarantuje lepsze efekty odchovu wysokowartościowych cieląt. Niedostatek Mlekopanu zbiegł się też wiosną z małym ekonomicznym rytmem wiosennych wycieleń, co spowodowało wzrost zużycia mleka przez rolników we własnych gospodarstwach i zmniejszenie dostaw mleka do mleczarni. Dodam tylko, że na ten rok dostawy Mlekopanu dla województwa zostały w porównaniu do roku ubiegłego obniżone do około 30 proc., zaś realizacja tych dostaw dotąd nie przekracza 60 proc.

Oczywisty wpływ na obniżenie podażi mleka z sektora państwowego, który w województwie legnickim dostarcza połowę mleka przetwarzanego w zakładach, miał też niedostatek Mlekopanu. Oprócz całego zespołu innych czynników jak i braku wystarczających ilości pasz, trudności z obsługą zootechniczną w oborach wydajowych oraz podstawowe błędy hodowlane;

Dygresja. W rejonie lubińskiego-polkowickim, gdzie zlokalizowane są wysoko towarowe obory sektora państwowego, nastawiono na obsługę wieloczynnościowymi dojkami Alfa-Laval, wielokrotnie na długie godziny, a nawet dni ustawiał dopływ energii elektrycznej. Proszę sobie wyobrazić sytuację obsługi obory, której pozostaje

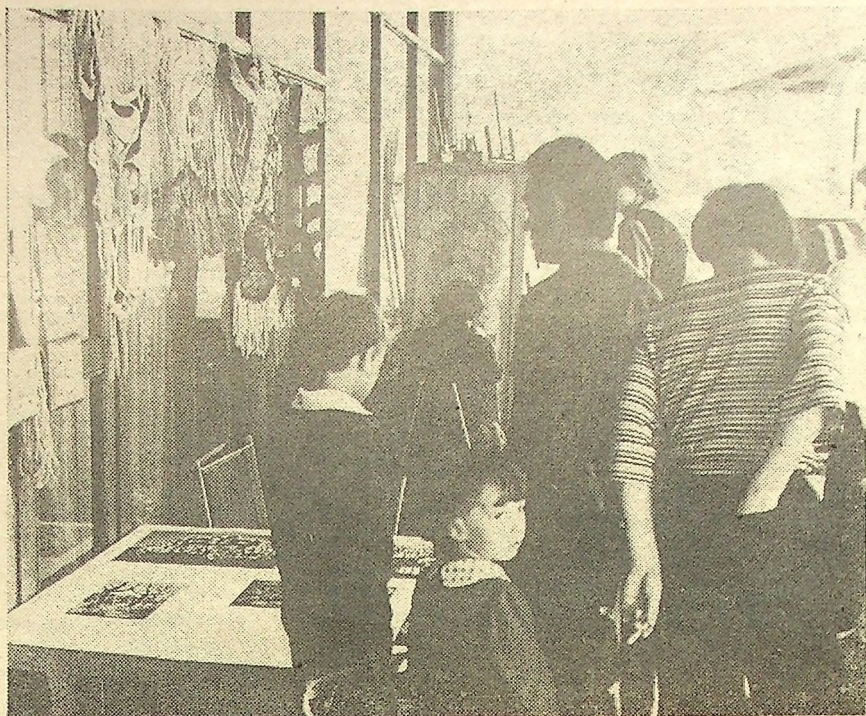
trzeba było wymienić pogłowię z racji chorób jak też zmniejszonego zainteresowania rolników indywidualnych chowem krów.



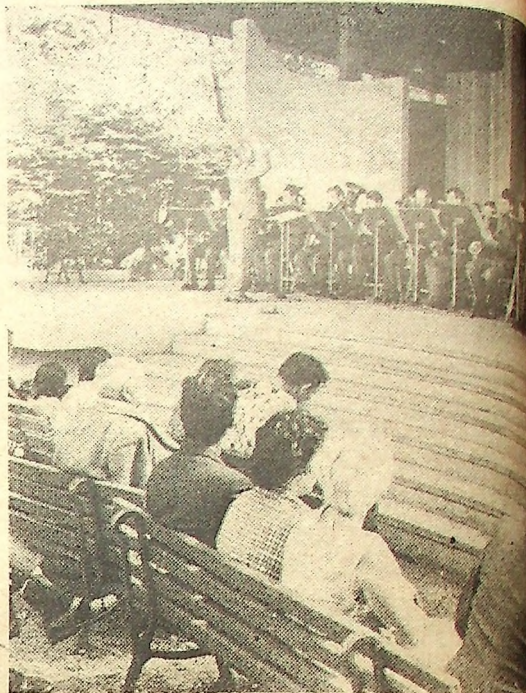
WESTIE usprawnienia produkcji mleka i mleczarstwa stały się przedmiotem za-

interesowań powołanego niedawno przez Wojewodę legnickiego Zespołu do spraw Organizacji i Specjalizowania Gospodarstw. Zakłada się, że jedna trzecia spośród gospodarstw, z którymi mleczarnie podpisały umowy na dostawy wieloletnie, przystąpi do specjalizacji w chowie krów mlecznych. Idzie zatem do tej grupy gospodarstw pomoc w dostawie materiałów budowlanych na modernizację i przebudowę pomieszczeń inwentarskich, wyposażenia ich w urządzenia mechanizacyjne, materiał hodowlany, nasiona roślin drobnosiarnistych, a wszystko to wsparcie będzie stałym instruktorem i pomocą fachową dla rolników. W sytuacji rozrastającego się okręgu miedziowego, wzrostu potrzeb ludności — nie można sobie pozwolić na tolerowanie impasu w produkcji i przetwórstwie mleka.

SZCZEPAN R. ŁAWNICKAK

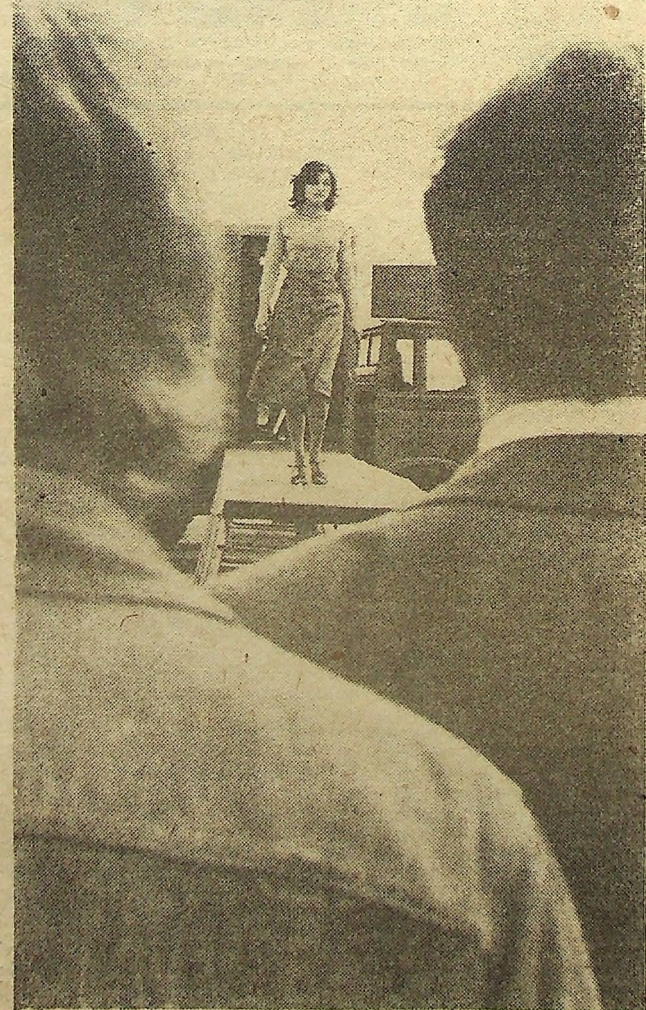


Wśród wielu imprez Festynu Górniczego galeria sztuki współczesnej cieszyła się również zainteresowaniem.



Pod pochmurnym niebem w legnickiej muszli koncert muzyki serwowanej przez orkiestrę wojskową.

NAJLEPIEJ W LUBINIE



Oferta przedstawiona na pokazie mody bardzo bogata. Ciekawe, czy aby wszystko to można gdzieś kupić.

T

RZY WOLNE od pracy dni. Organizatorzy sportu, rekreacji i kultury zapowiedzieli wiele imprez mających zaspokoić najbardziej nawet wybredne gusta — od koncertów symfonicznych po występy kapel podwórkowych. Dotarliśmy do wszystkich miast by zobaczyć jak wypoczywali i bawili się mieszkańcy województwa.

Mimo niezbyt udanej pogody, w ciągłej obawie przed sżnistym deszczem, na przystoiwowy medal spisali się organizatorzy VII Festynu Górniczego. Odniesliśmy wrażenie (sądzimy, że uczestnicy również), iż jest to impreza robiona z roku na rok lepiej i sprawniej, coraz skuteczniej przyciągająca rzesze mieszkańców Lubina. W dniach festynu zjawiało się ich w Parku Małomickim i nad zalewem po kilkanaście tysięcy. Bo też było i po co. Organizatorzy przygotowali bogaty, ciekawy program i — co najważniejsze — realizowany zgodnie z planem: koncerty orkiestr górniczych, Orkiestry Detaj KW MO we Wrocławiu, Reprezentacyjnej ŚL.O.W., koncerty kapel podwórkowych, pokaz mody, trzydniowy „Mikrofon dla wszystkich” plener plastyczny dla dzieci i dorosłych, giełdy sztuki współczesnej, dyskoteki i zabawy taneczne, masowe imprezy sportowo-rekreacyjne, zawody hippiczne, loty samolotów sportowych i szybowców, skoki spadochronowe oraz wiele, wiele innych. Po raz pierwszy bodajże, a obserwujemy festyny górnicze od kilku lat, obronną ręką z trzydniowego maratonu festynowego wyszły gastronomi i handel. W licznych bufetach nie zabrakło gorących dań — bigosu, grochówki i kielbasy oraz napojów. Przy stoiskach z ceramiką i książkami dzień w dzień trwał spory ruch. Szkoda tylko, że część uczestników festynu, miast korzystać z bogatego programu imprez sportowych i artystycznych, raczyła się sówicie alkoholem w gęstwinie Parku Małomickiego.

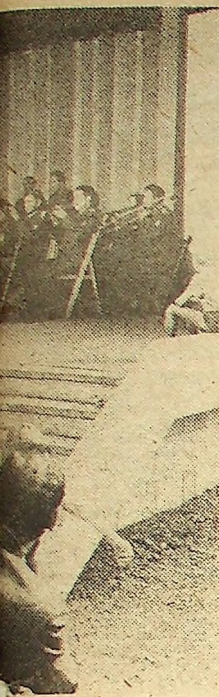
Wielu legniczian uczestniczyło z zainteresowaniem w imprezach Karnawału Lipcowego, na którego program złożyły się występy amatorskich zespołów artystycznych z województwa legnickiego, udany koncert orkiestry Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności i występ kapeli podwórkowej „Felusie”. W Głogowie w przeddzień Święta Odrodzenia kon-

certowała Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej, w piątek — 22 lipca — występowali artyści Estrady Ziemi Lubuskiej, a od 22 do 24 lipca trwał tam przegląd polskich filmów fabularnych.

Ośrodki sportu i rekreacji w miastach województwa nie zdołały, ze względu na brak ciepłej i słonecznej pogody, przyciągnąć na baseny i tereny wypoczynkowe więcej niż po kilkadziesiąt osób. Niemniej, zaplanowane imprezy i zawody odbyły się. OSiR głogowski, wspólnie z PTK i ZMLOK zorganizował otwarty mecz siatkówki i kometki, zawody strzeleckie oraz turniej tenisa ziemnego. Podobne imprezy przeprowadzono w ośrodkach sportowo-rekreacyjnych w Jaworze, Jezierzanach, Chojnowie oraz Złotorii. Nic natomiast nie działo się na polkowickim stadionie w niedzielę (byliśmy tam około godziny 14), chociaż od przedpołudnia miał się tam odbywać festyn sportowy. Z zażenowaniem obejrzelismy wystawę pn. „Panorama polska” w Ośrodku Kultury „Górnik” w Polkowicach, składającą się z kilkunastu fotogramów z serwisu KAW (I) wywieszonych w zamykanej na klucz sali widowiskowej. Ta właśnie wystawa została szumnie zapowiedziana w wojewódzkim programie imprez z okazji Święta Odrodzenia. Czy nie za dużo przesady? Nie lepsze wrażenie wywarła wystawa „Architektura Złotorii”, prezentowana w tamtejszym Ośrodku Kultury niedbałe, w ciemnym kącie hallu. Słusznie zrezygnowano z uroczystego otwarcia...

Wspominając o imprezach przygotowanych w różnych zakątkach naszego województwa dla uatrakcyjnienia ludziom kilkudniowego wypoczynku, nie sposób pominąć jednego z niewielu żywych i spontanicznych widowisk pn. „Wesoły kapuśnik”, przygotowanego przez zespół folklorystyczny z Męcinki. Kilkunastoosobowy zespół, nagrodzony na przeglądzie wojewódzkim w Jaworze, gościł w ubiegłą niedzielę w „Pałacyku” — Domu Kultury chojnowskiego „Dolzametu”. Tam też odbył się kiermasz kwiatów i ceramiki, który wzbudził spore zainteresowanie mieszkańców Chojnowa.

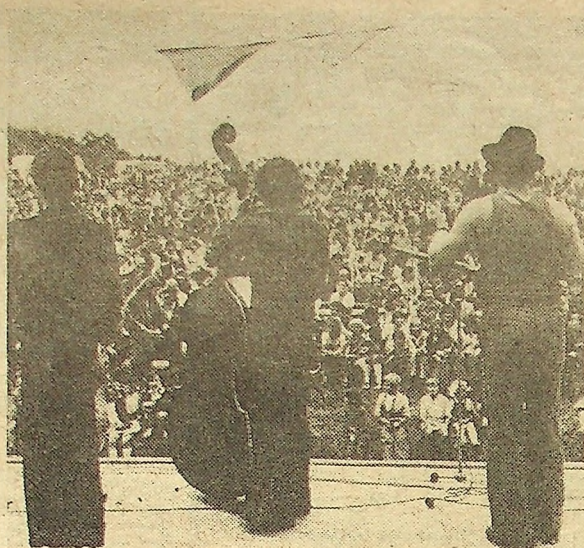
Część imprez sportowo-rekreacyjnych nie odbyła się z przyczyn od organizatorów niezależnych: nieudanej pogody, która „zniechęciła” do odwiedzenia ośrodka wypoczynku świątecznego. Nie zdarza się to pierwszy i ostatni raz. Warto by więc



można było posłuchać

w przyszłości o przygoto-
wypadek niepogody imprez
widowiskowych i klubach.
jest w takich dniach atrak-

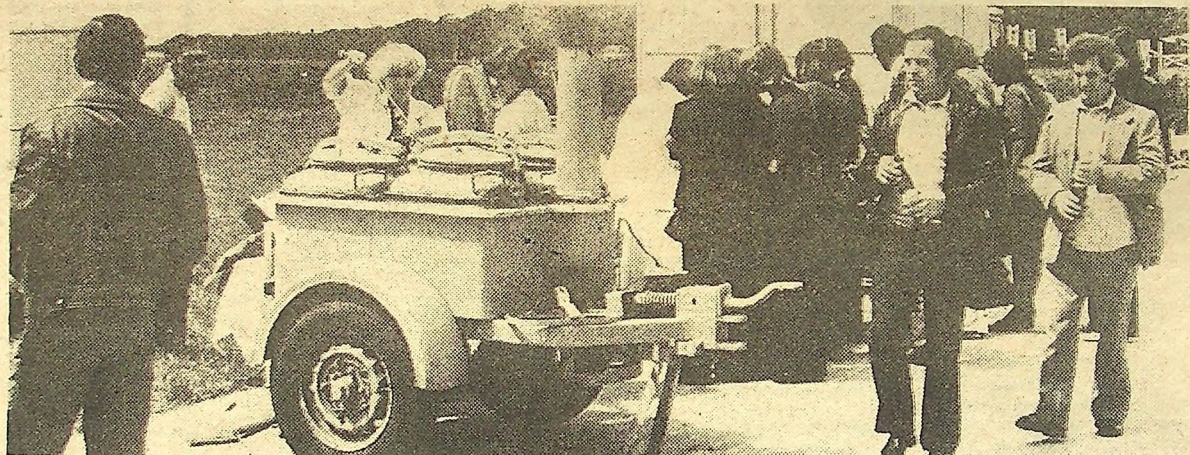
owa wdzięczności winni je-
nonterowi lubińskiego od-
S — Piotrowi Bortniakowi
onelowi dyżurnemu tamtej-
k, którzy w ubiegłą niedzie-
nam bezinteresowną pomoc
awarię prądnicy w samo-
wozącym nas po wojewódz-



Oto przykład, jak wielkim powodzeniem cieszy się muzyka kapelników. Na estradzie festynowej — Grupa Pana Anika.

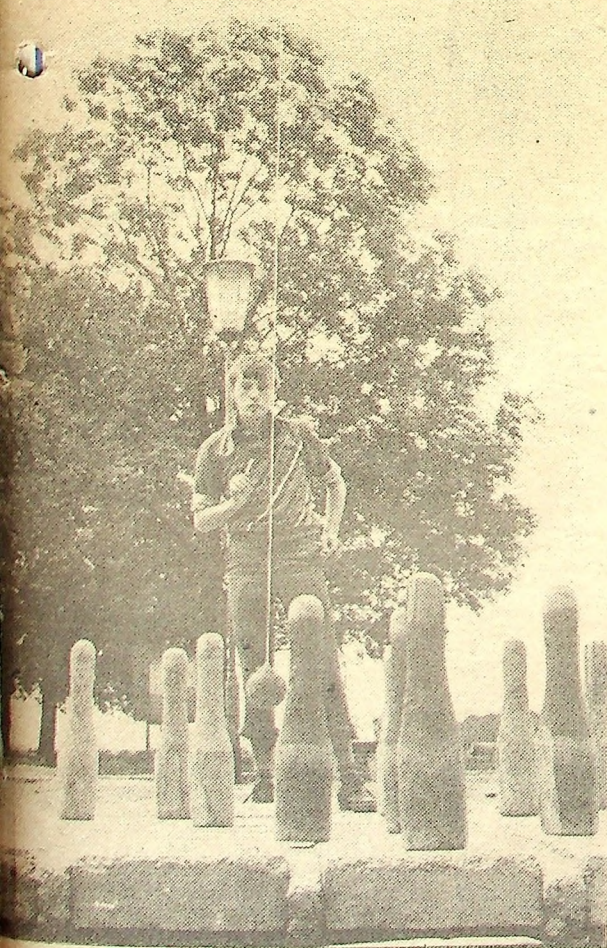


O tym zespole wie już cała Polska. Artyści z Męcinki wystąpili tym razem w Chojnowie. Ich najnowszy program — „Wesoły kapustnik” przypadł do gustu nawet najbardziej wybrednym.

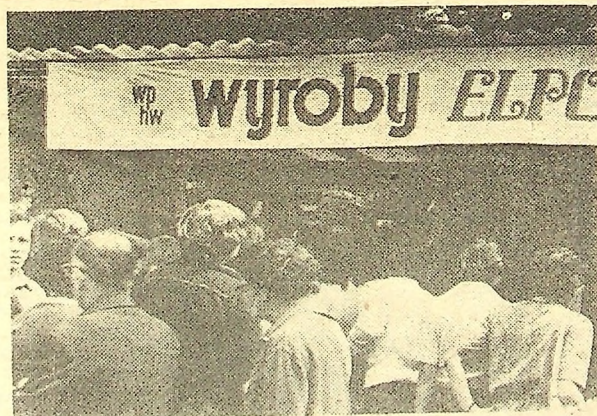


Nic tak nie smakuje jak grochówka z kuchni polowej.

Organizatorzy Festynu Górniczego zadbali, by gorące specjały popijać wyborym jasnym pełnym.

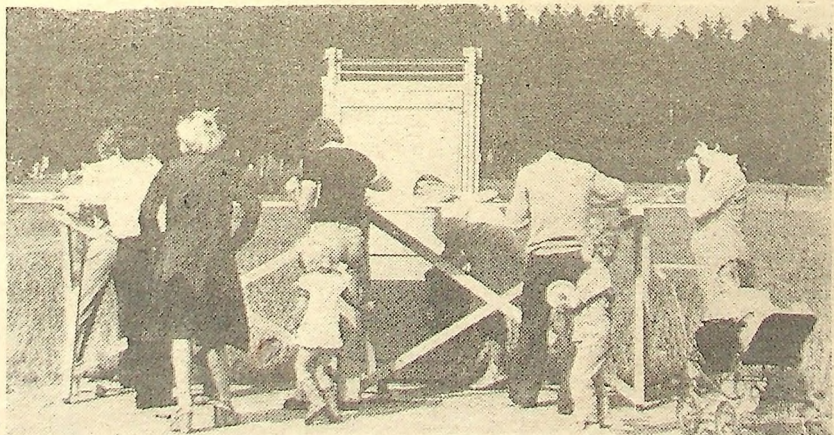


Prakim ośrodka „Jawornik” wielu amatorów przyciągnęły kręgle...



Co firma to firma! Szkoda tylko, że „elpowskich” dzinsów jak na lekarstwo...

Zdjęcia:
KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst:
STANISŁAW MALECKI



Porządek musi być. Zwłaszcza w restauracjach. Wejście, jak każe dobry obyczaj, przez drzwi. Nawet, jeśli przybytek gastronomii zwie się „Pod Chmurką”.

LICZNE porady i zalecenia dotyczące odżywiania, często są ze sobą sprzeczne, toteż ludzie niezorientowani w tajnikach diety, po prostu się gubią. Świadczy o tym, m. in. zamieszczony w czasopiśmie „Science Digest” artykuł F. Kendinga, który stwierdza z dość ponurym humorem: „Właściwie wszystko co je my staje się przyczyną jakiejś choroby, czyli jest szkodliwe dla zdrowia: masło, jajka, mięso, cukier... Sądę, że pewnego pięknego dnia ujrzę w prasie przerażającą wiadomość: Międzynarodowe forum lekarzy doszło do wniosku, że główną przyczyną śmierci jest życie”.

PARADOKSY HIGIENY ODŻYWIANIA

CZYŻBY REHABILITACJA CHOLESTEROLU?

Jeszcze dziś przeciętny konsument produktów, bogatych w cholesterol jest ostrzegany przez przyjaźniół przed sklerozą lub co najmniej kamieniami żółciowymi. Wynika to stąd, że jakieś 15 lat temu dietetycy ogłosili cholesterol za wroga numer 1 dla ludzkiego organizmu. Tymczasem obecnie alarm ten odwołano. Najnowsze badania wykazały, że cholesterol związany i nieszkodliwie trujące substancje, które trafiły do organizmu, a ponadto współdziała w wytwarzaniu żółci, witaminy D i licznych hormonów. Dlatego w ostatnich czasach praktycznie wszyscy lekarze-dietetycy zalecają włączanie do codziennego posiłku kurze jaja — ludziom do lat 40 — dwóch dziennie, starszym — jedno. Specjaliści od higieny żywienia zmienili także ostatnio swój stosunek do tłuszczów. Zakrawa na paradoks, że tłuszcze których dotąd unikano z obawy przed miażdżycą, dostarczają organizmowi pewnych substancji przeciwsklerotycznych. Dlatego, nie popadając w przesadę, można bez uszczerbku dla zdrowia używać 25—30 gramów tłuszczu roślinnego oraz 20—25 gramów tłuszczu zwierzęcego dziennie.

KALORIE — I CZAS POSILKÓW

Nowe kryteria higieny odżywiania dotyczą przede wszystkim kaloryczności — stwierdza prof. Konstantin Pietrowski w czasopiśmie „Nauka i Życie”. Ustalono, że najzdrowsze są posiłki o stosunkowo niewysokiej kaloryczności. Nadmiar kalorii przyczynia się zarówno do otyłości, jak i przedwczesnego starzenia się.

Interesujące wyniki przyniosło zbadanie dwóch grup ludzi charakteryzujących się jednakowym wiekiem i trybem życia. Każdej z grup przydzielono jednakowe dzienne racje żywnościowe z tym, że grupa nr 1 zjadała je w dwóch odstępach czasu jako śniadanie i później obiad, zaś grupa nr 2 odżywiła się czterokrot-

nie w ciągu dnia. W rezultacie waga uczestników grupy nr 1 znacznie wzrosła, zaś grupy nr 2 — pozostała w normie. Czym to tłumaczyć? Kiedy jemy rzadko, potrzebujemy pokarmu więcej niż wymaga tego organizm. Poza tym przetwarzanie żołądka utrudnia proces trawienny i nadmiernie obciąża trzustkę.

Sprawą bardzo istotną jest również regularność posiłków. Wytwarza ona odruch warunkowy na wydzielanie soku żołądkowego, co z kolei w znacznym stopniu ułatwia trawienie pokarmu. Dietolodzy zalecają również racjonalny podział codziennej racji posiłków. Wobec coraz większej automatyzacji w pracy człowieka niewskazane jest nadmierne przeciążenie żołądka. Obfite śniadania i obiad powodują intensywne trawienie i w konsekwencji mamy przypływ krwi do organów trawiennych. Jak wykazały badania, po obfitym obiedzie (40-45 proc. dziennej normy kalorycznej) znacznie obniża się sprawność umysłu. Zauważyli to już starożytni Rzymianie, o czym

świadczy lapidarne powiedzenie: *Plenus ventris non studet libenter.*

CHLEB I SÓL — TRADYCJA I RZECZYWISTOŚĆ

Z solą, nieodłącznym dodatkiem do naszych posiłków — nie należy przesadzać. Poczciwy chlorek sodu, który ongiś ceniony był na wagę złota, nie ma oczywiście żadnej kaloryczności. Jednak nadwyżka soli powoduje przetrzymywanie wody w organizmie. Przy niektórych niedomaganiach, a także „siedzącym” trybie życia, sólne potrawy lub produkty absolutnie nie są wskazane.

Panuje powszechna opinia, że jedną z głównych przyczyn otyłości jest spożywanie chleba. Ale wiemy przecież, że właśnie chleb zawiera wiele

węglowodanów dla organizmu. W dawnych czasach chleb był niemal podstawowym pokarmem. Dziś tracimy znacznie więcej energii niż nasi przodkowie, a spożywamy chleba znacznie więcej niż tego potrzebuje nasz organizm. Dienne spożycie chleba nie powinno przekraczać 300 gramów. Z drugiej jednak strony człowiek, który je mniej chleba, ale za to nie żałuje sobie ciasta, popielnia duży błąd. Kaloryczność ciastek, tortów itp. jest dwa i pół raza większa niż chleba.

CUKIER — SOJUSZNIK I WROG ORGANIZMU

Dla osób, mających skłonność do nadwagi, niebezpieczne jest właśnie wszystko co jest słodkie. Czy zauważyliście, że takomczuchy (to przeważnie tłuściochy)? Rzecz polega na tym, że cukier jest łatwo przyswajalny i szybko przemienia się w tłuszcz. Mało tego — powoduje on zamianę w tłuszcz innych produktów. Ale — racjonalnie dozowany jest cukier jednocześnie niezbędny dla organizmu. Wytwarza on glikogen — substancję zasilaającą serce, wątrobę i mięśnie. Niezbędne minimum cukru spożywanego w ciągu doby wynosi 50 gramów.

Przy racjonalnym odżywianiu nie należy także przesadzać z konsumpcją produktów bogatych w skrobię bo to także rodzaj roślinnego cukru występującego głównie w wyższych gatunkach chleba, w ryżu, kaszy manni, a także w ziemniakach. Ale, właśnie ziemniak ma krochmalu stosunkowo mało, ale za to bogaty w sole mineralne i inne pożyteczne dla zdrowia substancje.

OSTROŻNIE Z DIETAMI

Czasopisma, zwłaszcza kobiece, prześcigają się w lansowaniu coraz to nowych kuracji odchudzających od młodzieńców. Wprawdzie konsultacje są one ze specjalistami, ale taka korespondencyjna kuracja jest ryzykowna. Trzeba bowiem pamiętać, że dla ludzi w zasadzie zdrowych, a nawet mających pewne skłonności do nadwagi niepotrzebne są diety, związane z jakimś jednostronnym lub niedostatecznym odżywianiem. Współczesna nauka zdecydowanie odrzuca tego rodzaju dysproporcje jako niezgodne z podstawowymi zasadami racjonalnego żywienia. Diety tzw. głodowe mogą natomiast być czasowo stosowane jako metoda leczenia pod bezpośrednią ścisłą kontrolą lekarską.

Mówiąc najprościej — jedzmy, lecz nie nadużywajmy.

KIEPSKIEMU TANCERZOWI

Legniący dziadaczki spod znaku TKKF postanowiły rozstrząsać zgłoszone do nich pracowników miejskich zakładów i instytucji, zorganizowały więc im apartamentową pikareskę, nazwaną — żeby nadać jej odpowiednio wyjątkową rangę — pierwszą ligą międzyzakładową. Wszystko wcześniej przygotowały, to znaczy opracowały terminarz rozgrywek, wskazały miejsce, wyznaczając sądownictwo i linowy.

Wszyscy wiemy, że to wyzwanie trzeba było przyjąć, tymczasem zamiast słów powściągliwych rozgrywek i ligi międzyzakładowej w pilną nożną zafasowali zwyciężny donos, tym przekerzając, że wszyscy byli zadowoleni, tylko tej jednej drużynie coś się nie spodobało. Żeby nie trzymać Czytelnika w niepewności, od razu autorom donosu ujawnimy. Wojewódzki Zakład Doskonalenia Zawodowego w Legnicy, a ściślej — jej pikareska reprezentacja wraz z opiekunami.

Ich zarzuty są naprawdę niepowtarzalne. Pierwszy z nich, mówiący o tym, że TKKF nie zażądał od zakładów potwierdzenia udziału w rozgrywkach jest najłatwiejszy do odparowania: milczenie oznacza zgodę. Dalej — bójko „Konfeksu” przy ul. Okolnej było porośnięte tak mocno wybuchającą trawą, że jak pisał przedstawiciel WZZD we wspomnianym donosie do KM PZPR i naszej redakcji, gra przypominała raczej przedstawianie się przez dzunglę niż mecz piłki nożnej. W tym punkcie można by poprzestać właściwie na starym przysłowiu o kiepskim tancerzu i sukni partnerki, ale ciśnie się na usta proste pytanie: Nie mogliż to zawodnicy w czynię społecznym kosami ścinać trawę? Tytuł chłopie! Kolejny zarzut dotyczy braku kibiców, którego przyczyną miała być zawsze zamknięta brama stadionu. Skoro zawodnicy i sędziowie wkroczyli na boisko przez dziurę w płocie, to niby dlaczego należało kibicom ułatwiać? Niech by sobie też przez ową dziurę wchodzili, a o rektamie winni zadbać sami uczestnicy rozgrywek, nie organizatorzy, którzy mieli na głowie wiele ważniejszych spraw. Złuszczając ob. Wierzbicki, którego się inilennie krytykuje.

„Oprócz takich zakładów, jak PBRol, PKP i huta, które oddawały walkower za walkowerem, walkowerem oddawał mecze również sędzia, który aż dwukrotnie w ogóle nie przybył na boisko. W meczu WZZD — „Hantka” w dniu 2 lipca 1977 sędziował, zresztą bardzo dobrze, zupełnie „przypadni kibic”. Myślę, że autorzy donosu ciekawie nieświadomie sami sobie na ten zarzut odpowiedzieli: żeby mecz się odbył, niekoniecznie konieczny jest sędzia.

Najmieszaniejszy jednak jest zarzut dotyczący braku szatni i umywalni dla zawodników. „Po meczu nie było się gdzie umyć ani przebrać”. Widać donos podpisywali sami młodzi, bo starzy pamiętają te czasy, kiedy grali się na zwykłej łące i nikt nie miał pretensji o brak szatni czy nawet wody, a jeżeli już woda była potrzebna, to zawodnicy sami sobie jej szukali. I takie pretensje wysuwają ci, którzy niedaleko, bo w tym mieście mieszkają!

Co do braku pomocy lekarskiej, to w pierwszej chwili chciałem ten zarzut przyjąć poważnie, ale sami autorzy listu jednym krótkim zdaniem przekreślił jego sensowność: „W razie poważnego wypadku, o co w sporcie nie trudno, zwłaszcza gdy grają amatorzy, jedyną możliwością było zatrudnienie przejeżdżających ul. Głogowską samochodów”. Otóż właśnie, po co ciągnąć lekarzy, karetki, jeżeli można — w razie czego — skorzystać z pomocy przygodnego kierowcy?

Oto do czego prowadzi stwarzanie sportowcom ciepłarnianych warunków. Patrząc na to amatorzy i też zaraz by uszytych chcieli, pewnie również zaniechania ich na stadion i odwiezienia do domów, a być może nawet tzw. diety. W tej sytuacji TKKF-owcy nie wypadają chyba nic innego, jak tylko powiedzieć tak: „To teraz organizujcie sobie sami”.

KIBIC



PIEŚCIARZE Zagłębia Lubin, jak wiadomo, zdobyli awans do I ligi. Był to niewątpliwie duży sukces, bo przecież nie tak dawno zespół w tym samym składzie walczył o utrzymanie się w II lidze. Po awansie ucichło nieco o bokserach, emocje wywołały mecze piłkarskie. Nie znaczy to, że pięściarze pazowali. Zespół Zagłębia startował w rozgrywkach o Puchar Polski, a poszczególni pięściarze uczestniczyli w turniejach bokserkich. 1 sierpnia zawodnicy i ich opiekunowie wyjeżdżają na 20-dniowy obóz do Sycowa. 4 września rozpoczyna się mecze o mistrzostwo ligi.

O ostatnich występach pięściarzy i ich najbliższych przeciwników rozmawiamy z trenerem zespołu — Kazimierzem Paździorem.

— Mecze pucharowe traktowaliśmy jako swoisty trening, jako możliwość wypichowania wszystkich zawodników w poszczególnych kategoriach wagowych. Zajął się ostatnio niżej w grupie, jednym małym punktem wyprzedziło nas Wybrzeże Gdańsk. Najbardziej formą wykazali się i najlepiej walczyli Paduchowicz, Czajkowski i Drodz. Jeden dobry występ miał także Węgierski, który pokonał Popkę zaliczonego do czołówki krajowej w wadze półciężkiej.

W turnieju Gryfa Szczecińskiego startowało trzech naszych zawodników. Zb. Łada zdobył pierwsze miejsce, Paduchowicz i Krzak — trzecie lokaty. Na młodzieżowych mistrzostwach Polski w Słupsku tytuły wicemistrzowskie wywalczyli Drodz i Węgierski. Niemkiewicz zaś, jak pamiętamy, startował w mistrzostwach Europy, niestety bez sukcesów.

— Znany już jest „przydział” Zagłębia, które będzie walczyło w II grupie, a przeciwnikami będą zespoły: Gwardia Łódź, Avia Świdnik, GKS Jastrzębie i Olimpia

Poznań. Który z tych zespołów jest pana zdaniem najgroźniejszy?

— Groźne są wszystkie zespoły. Moim zdaniem najsilniejszą drużyną jest GKS, Występują w nim m. in. Biegalski, Średnicki, Nowik i Kaczorowski. Z drużyną tą boksowaliśmy dwukrotnie — zwyciężając i przegrywając. Na drugim miejscu stawiam Olimpię Poznań, której barw bronią zaliczani do czołówki krajowej bracia Nowakowie, Jakubowski, Stachowiak, Guzielak, Mazur. Łódzką Gwardię z Pasiewiczem, Borkowskim, Pieleśiakiem, Urbańskim, a więc też z wysoko notowanymi pięściarzami, znamy

zespole, ktoś opuści drużynę, a może zespół zostanie wzmocniony?

— Dotychczas żaden z zawodników nie wyraził chęci opuszczenia drużyny. Jeśli zaś chodzi o kierunek odwrotny, to — jak wiadomo — trwają pertraktacje o pozyskanie Sucheckiego z legnickiej Miedzi.

— Który zespół będzie pierwszym przeciwnikiem Zagłębia?

— Mecze rozpoczynamy 4 września. Wyjeżdżamy do GKS Jastrzę-

BEZ NERWÓW

najlepiej, bo była naszym konkurentem w walce o I ligę. Jak się wydaje najsłabszym zespołem jest Avia Świdnik...

—... a gdzie należy umieścić Zagłębie?

— Regulamin jest taki: ostatnia drużyna w grupie spadnie do II ligi, przedostatnia o utrzymanie się w I lidze będzie walczyła w pojedynkach barażowych. Ponieważ mamy zamiar bez „nerwówki” pozostać w ekstraklasie, naszym celem jest zajęcie trzeciego miejsca.

— Czy tak wysoka lokata jest realna?

— A dlaczego nie? Jesteśmy, jak myślę, tak samo groźni dla naszych rywali jak oni dla nas. Poza tym, jesteśmy przekonani, stworzony zostanie w odpowiednim momencie system bodźców, rzecz powszechna w całym sporcie.

— Nastąpią jakieś zmiany w

bie. 10 i 11 września walczyliśmy u siebie z Olimpią Poznań i Gwardią Łódź. Będzie to więc bardzo ciężki tydzień.

— Czy w minionych miesiącach coś się zmieniło w bazie i zapleczu sekcji?

— Jak wiadomo, trwa adaptacja hali, w której będą się odbywały mecze bokserkie. Mam nadzieję, że pierwsze spotkania na własnym terenie rozegramy właśnie w niej, że setki kibiców pomogą nam w odniesieniu zwycięstwa. Przed własną publicznością walczy się przecież o wiele łatwiej. W dotychczasowej sali, w tzw. kościółku, ma się wkrótce rozpocząć remont. Myślę, że po powrocie z obozu znajdziemy tam lepsze warunki do treningu niż mieliśmy dotychczas. A są nam one bardzo potrzebne.

— Dziękuję za rozmowę.

Notował: ADAM PIERZCHAŁA



Rocznica Odrodzenia oraz wydłużony, bo trwający trzy dni weekend były okazją do czynnego wypoczynku dla wielu ludzi pracy zagłębia międzywojennego. Z tej okazji Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy zorganizował wiele imprez o charakterze masowym nad podległymi mu akwenami wodnymi. Na basenach kąpielowych w Legnicy, Prochowicach oraz w Legnickim Polu zorganizowano turnieje w ringo, kometkę i rzutach do tarczy. Dużym zainteresowaniem cieszyły się zawody pływackie. W ośrodku wypoczynku niedzielno w Jezioranach oraz na kąpielisku „Kormoran” rozegrano regaty żeglarskie na popularnych „Makach” oraz zawody kajakowe.

W dniach 22—24 bm. rozegrano mistrzostwa Legnicy w tenisie ziemnym. Na starcie zawodów ogółem stanęło około pięćdziesiąt zawodniczek i zawodników. Mistrzostwa rozgrywane były w grach: pojedynczej kobiet i mężczyzn oraz podwójnej mężczyzn. Za zajęcie pierwszego miejsca w grze pojedynczej Andrzejowi Gumińskiemu wręczono puchar ufundowany przez dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy. Drugie i trzecie miejsca nagradzane były upominkami rzeczowymi. Oto komplet wyników: gra pojedyncza mężczyzn — 1. Gumiński Andrzej, 2. Peskowski Witold, 3. Papadopoulos Fotis. Gra poj. kobiet: 1. Niewiarowska Mirosława, 2. Pachon Marzena, 3. Jakimczyk Małgorzata. W grze podwójnej triumfowali: 1. Gumiński — Christidis Tomasz, 2. Korzeniowski Ryszard — Bernatowski Wiesław, 3. Peskowski Witold — Papadopoulos Fotis. Zwycięzcą turnieju pocieszenia został Tomasz Maziak.

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy organizuje dnia 6 sierpnia br. (wolna sobota) zawody pływackie na basenie przy ul. Stromej. Rozpoczęcie zawodów o godzinie 11. Zgłoszenia przed rozpoczęciem zawodów na miejscu.

W dniach 8—14 sierpnia na bocznym stadionie KS „Miedź” zostanie rozegrany turniej piłki nożnej o puchar prezydenta miasta dla komitetów osiedlowych.

Zgłoszenia do turnieju przyjmuje dział sportu OSiR w Legnicy do dnia 8 08 77 r. Startuje rocznik 1963 i młodsi.

(AS)

Już po raz osiemnasty organizuje się ogólnopolskie, wysokokwalifikowane rajdy piesze. Pierwszy raz uczestnicy tej popularnej imprezy turystycznej odwiedzili województwo legnickie. W dniach 10—23 lipca 206 osób z całego kraju odwiedziło zagłębie międzywojenne przechodząc czterema trasami. Rajd zorganizowany był przez Zarząd Wojewódzki PTTK, WRZZ pod patronatem Urzędu Wojewódzkiego, KGHM oraz Huty Miedzi „Legnica”.

Zakończenie imprezy miało miejsce w największym ośrodku wypoczynku świątecznego województwa — w Rokitekach.

„ZŁOTE STRZEMIE KONKRETÓW”

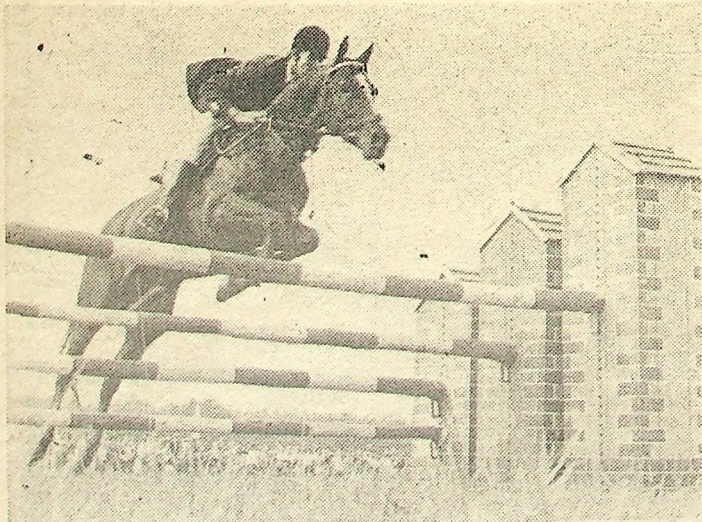
Z okazji Święta Odrodzenia odbyły się w ubiegły piątek w parku Małomickim okręgowe zawody hippiczne, zorganizowane przez Lubuski Klub Jeździecki „Tarpan”. Na starcie stanęło kilkudziesięciu

jeźdźców z klubów w Prudniku, Strzegomiu, Jarosławcu, Targoszynie i Lubinie. W otwartym konkursie dokładności klasy „L” zwyciężył Marian Steciura na Cyrenajce z Prudnika przed kolegą klubowym

Waldemarem Trinczkim na Chimie oraz Józefem Kołodziejczykiem na Grocie z Jarosławki. Zwycięzcą w konkursie dokładności klasy „P” okazał się Grzegorz Ruda na Wisusie z klubu w Prudniku. Drugie miejsce zajął Kazimierz Tereszkiwicz na Olesiu z LZS Targoszyn, trzecie — Iga Majka na Arlecie z LKJ w Lubinie. W najtrudniejszym konkursie dnia — dokładności klasy „N” — startowało siedem koni, z których tylko sześć ukończyło skoki. Zwyciężyła, po dogrywce, Iga Majka na Labradorze przed Grzegorzem Śnieguckim na Cyrku (Jarosławka) oraz Kazimierzem Tereszkiwiczem na Olesiu.

Nagrodę przechodnią dla najlepszej amazonki zawodów — „Złote Strzemię Konkretów”, ufundowaną przez naszą redakcję, zdobyła zawodniczka Lubuskiego Klubu Jeździeckiego, Iga Majka. Zawody, oglądane przez setki miłośników sportu jeździeckiego, zorganizowano i przeprowadzono sprawnie, obyło się również bez przykrych upadków koni i jeźdźców. Życzyć by sobie tylko wypadało, by kolejnym zawodom towarzyszyła większa dyscyplina widzów. Zbyt często interweniować musieli organizatorzy imprezy, gdyż bliskie podchodzenie do parcouis grozi sporym niebezpieczeństwem.

(STAM)



Fot. Krzysztof Raczkowiak

WSZYSTKO O MIEDZI

PRZEMYSŁ MIEDZIOWY W ZAIRZE

Republika Zair, posiadająca największy na świecie rejon miedziowy, którego zasoby oblicza się na 36 mln ton, pokrywa 10 proc. światowego zapotrzebowania na miedź.

Upaństwowione przedsiębiorstwo GECAMINES (La Générale des Carrieres et des Mines) dzieli uprawienia do poszukiwań i eksploatacji zasobów — także diamentów, złota, kobaltu, manganu, cynku, kadmu i uranu — z japońską firmą SIZM i towarzystwem finansowanym ze źródeł amerykańskich — SMTF. GECAMINES, które eksploatuje trzy głębokie kopalnie miedzi i siedem odkrywkowych, z załogą liczącą 32.522 robotników i 2914 pracowników technicznych i administracyjnych wydobywa ponad 60 proc. zairskiej miedzi. W 1976 r. produkcja wyniosła 407.404 tony.

Stale przybiera natomiast na sile proces przejmowania przez tubylców czołowych stanowisk w GECAMINES. W 1972 r. Afrykanie stanowili tylko 32 proc. zatrudnionych, w końcu ubiegłego roku już 57 proc. Robotnicy i kadra techniczna są opłacani stosunkowo wysoko. Wraz z własnymi osiedlami mieszkaniowymi, siecią sklepów, szkół i szpitali, wspomniane przedsiębiorstwo tworzy jak gdyby samodzielne państwo.

Najważniejszym ośrodkiem miedziowym jest miasto Kolwezi w południowej prowincji Szaba (dawna Katanga). Pracuje tam sześć kopalń odkrywkowych. W kopalniach tych na głębokości 140 m wydobywa się tlenek miedziowy, a z głębszych pokładów — rudy miedzi i siarki. Ruda jest na miejscu wzbogacana w procesie

flotacji, na miejscu uzyskuje się również miedź elektrolityczną i rafinowaną. Uzyskany współczynnik czystości wynosi 99,988 proc., ale dopuszcza się także 99,97 proc. Metal o 100-proc. czystości ma być produkowany dopiero w latach osiemdziesiątych.

Jednym z głównych problemów przedsiębiorstwa GECAMINES było do niedawna zaopatrzenie zakładów przetwórczych w wysoko-procentowy węgiel, którego brak nie tylko w prowincji południowej, ale i w całym kraju (w Zairze znajdują się jedynie niewielkie złoża niskoprocentowego węgla). Trzeba go sprowadzać z Rodezji, RPA, Belgii, nawet z USA. Obecnie węgiel w znacznym stopniu zastąpiono energią elektryczną uzyskiwaną z siłowni wodnych, dzięki wybudowaniu wielu zapór na rzekach prowincji Szaba. W ciągu roku zapotrzebowanie GECAMINES na energię elektryczną przekracza 2 mld kWh (uzyskanie 1 tony miedzi elektrolitycznej wymaga 2500 kWh).

Największym aktualnym problemem jest jednakże transport miedzi do portów morskich, który znacznie podwyższa cenę tego surowca. Ten trzeci pod względem powierzchni kraj Afryki, nieznacznie tylko ustępujący Sudanowi i Algierii, ma zaledwie 40-kilometrowy dostęp do Oceanu Atlantyckiego. Transport miedzi z prowincji Szaba do jedynego większego portu, Matadi, wymaga najpierw przewozu koleją do Ilébo nad rzeką Kasai, przeładunku na barki rzeczne i przewozu do stolicy Kinszas, tam zaś ponownie przeładunku na wagony. Inne — najdogodniejsze — połączenie kolejowe, mianowicie z portem Benguela w Angoli, jest przerwane od czasu wojny, która się tam toczyła. Używa się również linii kolejowej do Dar es-Salaam, stolicy i głównego portu Tanzanii, wymaga to jednak przewozu przez jezioro Tanganika. Dlatego obecnie najczęściej używana trasa komunikacyjna, którą przewozi się miedź, wiedzie przez Zambię, Rodezję do Port Elizabeth w RPA.

(wg NZZ, 20. IV. 1977)

KOMBINAT BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO W LEGNICY

ul. Jordana 12

zatrudni

KIEROWNIKA MAGAZYNU

Warunki płacy i pracy do uzgodnienia w wydziale służby pracowniczej KBK Legnica, ul. Jordana 12, tel. 260-91 do 93, wewn. 19.

459-k

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM dom jednorodzinny w Poroninie koło Zakopanego. Wiadomość: Lubin, ul. Tysiąclecia 9/6.

20402-g

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 112012 wydaną przez ZG — Polkowice na nazwisko Jadwiga Buraczewska, Soława, 1-go Maja 6/3.

973-p

ZGUBIONO przepustkę komputerową nr 114507 na nazwisko Antoni Mroczko, wydaną przez ZG „Polkowice”.

20403-g

ZGUBIONO legitymację zniżkową wydaną przez ZUS Wrocław, Natalia Pundyk, Legnica, Nad Skarpą 8a.

12235g

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 101623 — ZG „Polkowice”, Stanisław Flarek, Głogów, Marcowa 9.

12230g

RÓŻNE

SUKNIE ślubne, modne welony i koronki poleca wypożyczalnia Lubin, ul. Kopernika 6/6, Cecylia Gaca.

20392g

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁOWEGO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

Generalny Realizator Inwestycji
w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ZATRUDNI NATYCHMIAST PRACOWNIKÓW

w następujących zawodach:

- murarz
- cieśla budowlany
- blacharz
- betoniarz
- szklarz
- monter z uprawnieniami spawalniczymi
- robotnik budowlany
- robotnik drogowy

W/w robotnicy zatrudnieni zostaną na atrakcyjnych budowach, takich jak:

- szklarnia „typ bułgarski” w Małomicach k/Lubina,
- ferma tuczu przemysłowego „typ węgierski” w Nowej Wsi Legnickiej,
- sektor hodowlany w Lipie Dolnej,
- sektor hodowlany w Starym Jaworze,
- brojlernia w Mołyczynie,
- ferma krów w Starej Rudnej,
- ferma krów w Budziszowie.

Szczegółowych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, tel. 260-16 do 18, wewn. 238.

437-k

CUKROWNIE DOLNOŚLĄSKIE PP WE WROCŁAWIU CUKROWNIA „GŁOGÓW” W GŁOGOWIE PRZYJMIE NA OKRES KAMPANII CUKROWNICZEJ

od około 5. IX. 1977 r. do około 10. I. 1978 r.
na stanowiska pracowników umysłowych:

- KIEROWNIKÓW punktów skupu surowca (wagowych),
- PROCENTMISTRZÓW,
- KSIĘGOWYCH.

Punkty skupu surowca położone są na terenie województw zielonogórskiego i legnickiego.

Podania wraz z życiorysem wskazującym ewentualne zmiany nazwiska, imiona rodziców i nazwisko panięskie matki oraz świadectwo z ostatniego miejsca pracy (w miarę możliwości z kwestionariuszem osobowym) należy składać w terminie do dnia 15. VIII. br. w dziale pracowniczym cukrowni.

Jednocześnie na okres kampanii w podanym terminie zatrudnimy każdą ilość:

- MĘŻCZYZN z kwalifikacjami przetokowych
- i ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych.

Dla tych ostatnich przy przyjęciu wymagane jest:

- ukończony 18 rok życia,
- dobry stan zdrowia,
- dowód osobisty z pieczęcią z ostatniego miejsca pracy lub ostatni odcinek renty.

Cukrownia dysponuje hotelem robotniczym i zakładową stołówką.

Zgłoszenia prosimy kierować na adres: Cukrownia „Głogów”, ul. Rudnawska nr 75, tel. 34-61.

423-k

TEMATU CIĄG DALSZY



„Byłoby dobrze, gdyby...”

W związku z opublikowanym w nr 25 „Konkretów” artykułem pt. „Byłoby dobrze, gdyby...” — Zarząd „Spółtem” WSS w Legnicy uprzejmie wyjaśnia:

Nieuruchomienie z chwilą rozpoczęcia sezonu letniego działalności gastronomicznej w kiosku nad zalewem w Złotorzy spowodowane było trudnościami kadrowymi. Usytuowanie kiosku w znacznej odległości od miasta i zakaz kąpieli były powodem, dla którego kolejni zgłaszający się kandydaci rezygnowali z podjęcia pracy tłumacząc ten fakt przynależnością małą frekwencją plażowiczów i co za tym idzie niskimi obrotami i zarobkami.

Z tych też powodów rozpoczęcie działalności gastronomicznej w wyżej wymienionym punkcie nastąpiło z dniem 21.VI.1977. Od chwili otwarcia punktu oferuje się konsumentom urozmaicony asortyment napojów chłodzących, galanterii cukierniczej, konserw i pieczywo.

Wiceprezes zarządu
inż. Eugeniusz Kempiski

*

Nawiązując do artykułu „Byłoby dobrze, gdyby...” uprzejmie wyjaśniam, że dnia 13.07.1977 restauracja była nieczynna ponieważ w każdy poniedziałek, bez względu na pogodę, GS, który jest właścicielem restauracji, daje pracownikom dzień wolny za przepracowaną niedzielę.

Na pomoście dyżurowali ratownicy społeczni między innymi Błażków Romuald — pracownik OSiR, który przez prezesa WOPR nie został uznany jako ratownicy, ponieważ nie posiadają aktualnych wpisów w książeczkach ratowniczych na rok 1977.

Z uwagi na małą ilość ratowników powierzono im pracę nad brodzikiem i akwem dla uczących się pływać, gdyż ten sposób przy temperaturze powyżej 25 stopni C pozbawia dzieci i młodzież przyjemności kąpieli. Z tych też względów do godz. 15 nieczynna była wypożyczalnia sprzętu pływającego.

Ale to wszystko historia. Od dnia 16 czerwca zatrudniamy 4 ratowników etatowych (2 wodnych i 2 lądowych) codziennie, w soboty i niedziele zatrudniamy dodatkowo od 2 do 3 ponadto dyżury pełnią ratownicy społeczni. Sprzęt jest wypożyczany codziennie od godziny 10 do 18, a jeżeli jest pogoda i frekwencja przedłużamy godzinę pracy i płacimy godzinę nadliczbową.



Obiecali, kazali...

Jesteśmy mieszkańcami bloku przy ulicy Głogowskiej 18 w Przemkowie. Postanowiliśmy napisać, bo już dość nie możemy siedzieć z zafalowanymi reklamami. Sprawy jest kilka, a nogi już mamy „wychłodzone”. Nie mamy w bloku kanalizacji, obiecano nam założenie w czasie gdy remontowano MDK, choć w czasie gdy remontowano MDK, nie pozwolili nam zrobić nawet 10 lat, uszytokoło i skończyło się na obieciach. Nasz budynek złączony jest z MDK-em.

Na podwórku mamy studnię starą i rozklekotaną. Zeby sprawiała lepsze wrażenie obito ją deskami i w środku nasypiano trocin, żeby zimą nie zamrzęła. Trocin się wysypały, bo wybiegło za duży otwór przy kotle, która się zresztą rusza w prawo i lewo. Ale to jeszcze można wytrzymać. Najgorsze, że woda ucieka dzień w dzień i żeby ją rozpompować, trzeba mieć kłody rątnożanego sportowca. Kilka lat temu, kiedy już wydeptyliśmy ścieżkę do MPKUM, zabrano nam nową studnię, chodząc lekko i woda nie uciekała. Po krótkim czasie przestaliśmy się cieszyć. Sąsiad z przeciwka kupił dom na własność, zagroził kawałek podwórka — razem ze studnią. Nie wiemy, niestety, jakim prawem. Dalej więc wyrabiamy sobie muskuli. Zaczęliśmy wydeptywać nową drożkę, niech choć trochę poprawia. Zeby tylko nie było jak zeszłym razem.

Dzieci i młodzież przede wszystkim obozowa i kolonijna przychodzi w grupach pod nadzorem instruktorów. Ratownicy nasi posiadają karty pływackie i codziennie można po zdaniu egzaminu taką kartę uzyskać. Mankamentem jest brak bączków ratowniczych, tub, radiotelefonów oraz sprzętu osobistego dla ratowników jak płaszcze, kapielowe, ręczniki, na które to rzeczy sklepy nie wydają rachunków, z czego wniosek: że WOPR winien zakupić centralnie — jednolite i rozprawić po ośrodkach.

Ośrodek Sportu i Rekreacji
w Jaworze
dyrektor
EDMUND PROTOKOWICZ

„Wpłaty i terminy”

W odpowiedzi na list zamieszczony w numerze 22 „Konkretów” pt. „Wpłaty i terminy” — Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie informuje:

Budynek nr 13 na osiedlu Przylesie w Lubinie realizowany jest w generalnym wykonawstwie Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Głogowie. Planowany termin oddania do użytku budynku nr 13 — grudzień 1976 r. Z przyczyn niezależnych od spółdzielni termin odbioru w/w budynku został przesunięty na IV kwartał 1977 r. Jednocześnie wyjaśniamy, że warunkiem otrzymania decyzji na mieszkanie jest posiadanie przez przyszłego lokatora na koncie spółdzielni pełnego wkładu na dany typ mieszkania.

Ob. Janusz Michalski otrzymał imienne skierowanie na mieszkanie z zakładu pracy z datą 6. VII. 1976 r. na budynek nr 13, którego przewidywany termin oddania do użytku był na IV kwartał 1976 r. Wobec powyższego nie było potrzeby zakładania książeczki mieszkaniowej PKO, która trzeba było za miesiąc likwidować, natomiast wkład własny w kwocie 15.800 zł (a nie 31.800 zł) wpłacił w kasie spółdzielni. Zakład pracy udzielił mu pożyczki w wysokości 16.000 zł, którą przekazał na konto spółdzielni (od tej kwoty nie ma odsetek w PKO).

Z przyczyn niezależnych od spółdzielni termin zasiedlenia budynku przedłuża się.

Dyrektor Spółdzielni
przewodniczący Zarządu
Wiesław Czopik

„Nie jesteśmy gorsi”

W odpowiedzi na list pt. „Nie jesteśmy gorsi” naczelnik miasta Polkowice informuje, że w nowo budowanym pawilonie nr 20 przy ul. PKWN Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu

Wewnętrznego w Legnicy otworzy sklep z artykułami fotograficznymi. Termin otwarcia sklepu będzie uzależniony od oddania do użytku pawilonów przez wykonawcę, tj. Kombinat Budownictwa Ogólnego w Lubinie.

Należy przyznać, że brak jest widowisk z naszego miasta. W związku z powyższym zostało przesłane pismo do Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa — Książka — Ruch” w Lubinie celem wykonania kolorowych widowisk najciekawszych fragmentów miasta.

p.o. naczelnika miasta
mgr Bolesław Rostkowski

„Wyjście do klienta”

W związku z opublikowanym w numerze 26 „Konkretów” artykułem pt. „Wyjście do klienta” wyrażam ubolewanie z powodu zaistniałego i przedstawionego w felietonie faktu. Jakkolwiek uwagi zawarte w felietonie są słuszne, treść felietonu nie obejmuje całej złożoności problemu, jest jednak przynajmniej do dyskusji, która na pewno przyniesie pozytywne skutki. Sukcesy w „robiegnięciu” kultury, o której mowa na początku felietonu, zadowolili istotnie mogli być częścią społeczeństwa, która nastawiona do kultury była jedynie konsumpcyjnie, sprawdzając swój udział do biernego obserwacji. Zdajemy sobie sprawę, że zainteresowanie kiczem wyraża spora część mieszkańców Lubina. Zwalczając ją przybyła niedawno ze środowisk ubogich i zaniedbanych kulturalnie. Niewątpliwie pewnym rozwiązaniem jest propagowanie dobrej sztuki i autentycznych twórców.

Program szkolny uwzględnia potrzeby ukształtowania kryteriów wartości w ocenie sztuki. By jednak kształtować poczucie znajomości sztuki i wartości estetycznych w środowisku ludzi dorosłych nie wdrożonych w dobre nawyki kulturowe, niezbędna jest działalność zakrojona na znacznie większą skalę i wymagająca znacznie większych nakładów finansowych. Spotkania ze sztuką należy uczynić sprawą powszechną i dostępną dla każdego. DKZM stwarza takie możliwości kontaktu ze sztuką i kulturą, zwłaszcza jednak dla młodzieży, której zaniechanie mogłoby mieć znaczenie gorsze skutki od np. zainteresowania jeleniem namalowanym w kolorach jarmarcznych. Prowadzone przez nas od lat stałe formy pracy mają to zadanie spełniać. Wymienię tutaj należy Studium Wychowania Estetycznego, cykliczne spotkania pt. „W kręgu sztuki” — organizowane przez nas wspólnie ze środowiskami twórczymi Wrocławia i Muzeum Narodowego we Wrocławiu, systematyczne wystawy plastyczne twórców z całej Polski, a nawet prezentujące plastykę krajów socjalistycznych, czy prowadzone w wolne soboty giełdy sztuki współczesnej.

Namiatem dla pełnego pozyskania widza dorosłego, stałego odbiorcy,

zainteresowania go działalnością tworczą niezbędną jest stworzenie placówki na miarę potrzeb Lubina rozwijającego się, Lubina lat dziesięćdziesiątych, a nawet roku dwutysięcznego — stworzenie ośrodka sztuki z prawdziwego zdarzenia, który by nie tylko propagował i upowszechniał sztukę, ale i stwarzał możliwości nabywania dzieł sztuki. Autor felietonu przejął problem, bo należy wziąć pod uwagę, że niezależnie od działalności ośrodków kultury w każdym środowisku znajdują się jednostki zainteresowane kiczem. Jednostki, bo jak widać na zamieszczonych obok felietonu zdjęciach tłumów na tym przygodnym jarmarku nie było.

Dom Kultury Zagłębia Miedziowego
w LUBINIE
dyr. TADEUSZ LUNKIEWICZ

„Wspólne dobro — lasy”

Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Legnicy obejmująca swoim zasięgiem województwa legnickie i jeleniogórskie posiada na swoim terenie 690 ha pasów ochronnych przeciwpożarowych zlokalizowanych przy torach kolejowych. Na terenie woj. legnickiego (odejńki drogowe Legnica Złotoria, Chojnow, Rokłki, Lubin) posiadamy 220 ha pasów przeciwpożarowych.

Czyszczenie pasów przeciwpożarowych przypada na okres wiosenny, w tym też czasie nawierzchnia po okresie zimowym silnie wyeksploatowana musi być systematycznie naprawiana. Dlatego też większość pracowników zatrudnionych jest przy robotach torowych. Prace czyszczenia pasów przeciwpożarowych wykonywane są przez pracowników zatrudnionych dotychczas, względnie sprzętem mechanicznym wynajętym z SKR lub innego przedsiębiorstwa. Istnieją jednak odcinki drogowe, na których nie ma możliwości użycia sprzętu mechanicznego (na terenie naszego województwa DZ Złotoria) ze względu na trudne warunki terenowe lub podmokły teren. W tym przypadku całość prac czyszczenia pasów przeciwpożarowych musi odbywać się ręcznie ze względu na to, że na terenie większości odcinków drogowych od czasu się poważny brak siły roboczej do robót torowych termin zakończenia oczyszczania pasów ochronnych przeciwpożarowych nie został dotrzymany. Pomimo że czas wykonania tych prac został przekroczony, pasy zostały dokładnie i szczerze zmiernalizowane. Celem ochrony i zabezpieczenia przed pożarami wystawiamy począwszy od dnia 1 kwietnia do 31 października patrol przeciwpożarowy, których zadaniem jest kontrolowanie i alarmowanie oraz ewentualne zabezpieczenie w przypadkach zauważonych pożarów na obszarach lasów.

Dyrekcja Rejonowa Kolei
Państwowych w Legnicy
mgr inż. Stanisław Jabłoński
z-ca dyrektora d/s utrzymania

do ZUS, podpisałem protokół i czekałem do 5 czerwca br., kiedy znowu otrzymałem rentę w wysokości 1743 zł. I znowu to samo: Pojechałem, podpisałem i czekałem. 5 lipca, pomimo zapewnienia renty uymosła znowu 1743 zł.

Mam rodzinę, rentę to główny mój dochód. Dlatego bardzo proszę o interwencję w ZUS w Złotorzy. Moja należność urosła do kwoty 940 zł. Wyjaśnijcie moje z Głogowa do Złotorzy też kosztują.

PAWEŁ HAJDUK
ul. Przemysłowa 33/13
67-200 Głogów

Na walizkach

Mąż mój jest już od 16 lat pracownikiem SKR. W lutym zgłosił wczasy rodzinne na początek lipca. Początkowo nie pytałam o nie, bo byłam pewna, że jak zgłoszone, to usłyszę w porządku, przecież jest w SKR pracownik, który prowadzi te sprawy. W czerwcu zaczęłam się dopominać kart na wczasy, zapewniano mnie z dnia na dzień, że nie ma potrzeby się martwić i tak to trwało cały miesiąc.

30 czerwca rano dzwoniłam do pana Tasiora (bo tak brzmi nazwisko pracownika SKR w Głogowie) i solennie przyrzekałam, że 2 lipca będzie wyjazd, że za chwilę zadzwoni do Legnicy i że jutro dostarczy nam karty. Oczywiście spałowałam się, a po południu tegoż samego dnia (30 VI) dowiedziałam się, że nie ma miejsca nigdzie, gdzie by mogli nas skierować.

Proszę sobie wyobrazić moje rozczarowanie, tym bardziej, że za 16 lat miały to być pierwsze wczasy.

Pan Tasior tłumaczył się, że to nie jego wina, że to Legnica zawiodła. A ja to rozumiem w ten sposób, że ludziom mieszkającym i pracującym na

wsł nie wolno odpocząć w sezonie letnim, widać jest to przywilej mieszkających w mieście.

HALINA SOBCZAK, Brzostów 2

Systematyczny przeciek

Mieszkanie moje, a ściślej łazienka i przedpokój są systematycznie zalewane przez sąsiadów mieszkających nadmą. Ślany oraz sufity są koloru czarno-zielonego. Interweniowałam już kilkakrotnie u administracji, ale bez żadnego skutku, ciągle obiecują, że ktoś przyjdzie zobaczyć, ale nikt nie może się zdobyć na taki gest. Ponieważ mam mieszkanie ubezpieczone zgłosiłam do PZU i czekam na przybycie kogoś kompetentnego. Sąsiadka z góry twierdzi, że to nie od niej są te przecieki. Nie tak dawno, bo 12.VII br. musiałem podstać w przedpokoju miski i łapać wodę ciekącą z sufitu w przedpokoju. Już niejednokrotnie odwiedziłam łazienkę, ale po kilku dniach historia się powtarzała. Lepiej nie malować i nie naradzać się na koszty. Przypuszczam, że jeżeli sąsiadki z góry sprowadzą się do naszego mieszkania przez sufit i zamieszamy razem, to wówczas moje M-4 będzie za darmo dla dwu rodzin, ale może administracja zainteresuje się wreszcie sprawą systematycznie zalewanego mojego mieszkania.

STANISŁAW SKONECZNY
ul. Skrzetuskiego 41
Polkowice

Znów „zatarcie”

Byłem w ZUS, gdzie w pokoju 201 podpisałem protokół na sumę 340 zł, załatwiłem z renty z 1976 r. Obiecano wystąpić mi tę kwotę. W maju dostałem decyzję, w której punkty wyjaśniali mi, że na mocy podwyżek rent, moja renta będzie wynosić 1335 zł, dzienne 400 zł i zasiłek na żonę 200 zł. Razem — 1935 zł. 5 maja otrzymałem rentę w wysokości 1743 zł. Pojechałem

17 stycznia rano mieszkańcy jednego z domów przy ulicy Leńskiego w Legnicy powiadomili Komendę Miejską MO, że obok ich bramy, przy wjeździe do garażu, leżą zwłoki mężczyzny. Na miejsce przybyła niezwłocznie grupa operacyjno-śledcza z wydziałów: Dochodzeniowo-Śledczego oraz Kryminalnego KW i KM MO. Wstępne oględziny wykazały, że są to zwłoki nieznanego mężczyzny w wieku około 60 lat. Obok ciała denata znajdowały się liczne drobne plamy krwi, ale w pobliskiej bramie natknięto się na plamę rozległą i nawarstwioną. Czy tam rozegrała się tragedia? W pierwszej chwili trudno było inspektorom stwierdzić, czy mają do czynienia z zabójstwem czy też z nieszczęśliwym wypadkiem. Pod błotem i żwirem pokrywającym twarz denata nie widać było obrażeń. Zmarły nie posiadał przy sobie dokumentów, nie znalazł go też nikt z postronnych obserwatorów. Czas więc naglił...

KIM JEST DENAT?

Funkcjonariusze przystąpili do normalnych w takiej sytuacji czynności: rozpoczęło przeszukiwanie sąsiednich budynków i mieszkań. W niedługim też czasie trafiono do jednego z mieszkań, którego ściany kuchni i pokoju pokryte były plamami krwi. Była to znana milicji melina pijaków i prostytutek. A więc tutaj mógł być ów mężczyzna pobity, a następnie wyrzucony za drzwi! Dlaczego jednak między mieszkaniem a miejscem znalezienia zwłok nie ma śladów krwi? W mieszkaniu inspektorzy zastali jedynie mężczyznę, który zaledwie przed dwoma miesiącami opuścił mury więzienia we Wrocławiu. Znalezione przedmioty: telewizor, radioodbiornik, zegarek i nieco drobiazgów, nie należały — jak się okazało — do lokatorów lecz pochodziły z rozbój. Zatrzymany a następnie aresztowany mężczyzna zaprzeczał jednak gorąco, aby miał jakikolwiek związek z wydarzeniami, które rozegrały się ubiegłej nocy opodal. I rzeczywiście... Krwawe plamy na ścianach pochodziły tylko z kolejnych mordobić między kochankami lokatorki, podczas pijackich burd. Sprawę lupów oddłożono do odrębnego postępowania...

Tymczasem, przybyły na miejsce lekarz med. sądowej z Wydziału Kryminalistyki KW MO we Wrocławiu — por. Piotr Czajka — stwierdził na podstawie zewnętrznych oględzin, iż denat miał spore zadrapania ciała oraz sińce na całym ciele, których kształt i ułożenie wykazywały, że ofiara mogła być kopana. Na policzku mężczyz-

ny odkryto też odciski ślad łurączki.

Tego samego dnia przed południem nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 15 w Legnicy spostrzegła podczas przerwy, że dzieci bawią się jakimiś dokumentami. Zapytane oświadczyły, że wygrzebały je z kosza na śmieci przy ulicy Hutników rano, idąc do szkoły. Dokumenty trafiły w ręce funkcjonariuszy. Myśl, że mogły należeć do denata z ulicy Leńskiej, okazała się trafna. Należały do Władysława G.

Pierwszy trop zaprowadził do syna denata. Zznał, że poprzedniego dnia odwiedził go ojciec, z

W wyniku sekcji zwłok nie udało się jednoznacznie stwierdzić, by obrażenia na ciele denata, zadane przez sprawców (sprawce), mogły być bezpośrednią przyczyną zgonu Władysława G. Niosło to z sobą zmianę kwalifikacji prawnej czynu.

KOLESIE

Z rysopisami sprawców funkcjonariusze przystąpili do penetracji środowiska przestępczego. Skrupulatnie sprawdzano alibi koleżeńskich duetów. Na efekty nie czekano długo...

19 stycznia funkcjonariusz z grupy prowadzącej śledztwo wręczył jej szefowi notatkę ze swoim

nak wykazać się alibi, zasłaniając się niepamięcią z powodu picia wódki. Dowody były jednak tak mocne, że niższy z Mirków — Mazurczyk przyznał się do pobicia mężczyzny przy Leńskim.

TAMTA NOC...

17 stycznia, z okazji urodzin Maczyńskiego wypili dwa wina kupione w „Stodkiej dziurce”. Było tego za mało. Z Działkowej udali się w stronę Rynku. Na ulicy Leńskiego zauważyli starszego, podchmieleńca mężczyznę. Maczyński zaproponował: „chodź, obrobimy tego gościa”. W pobliskiej bramie pobili go, po czym Maczyński zabrał mężczyźnie portfel, zegarek oraz czterokolorowy, metalowy długopis. Na rogu ulicy wrzucili, po przejrzeniu, dokumenty do kosza. W „Ratuszowej” bawili się do późnej nocy kradnąc „przy okazji” torebkę Teresy W. Nazajutrz, wiedząc już o tym, że Władysław G. nie żyje, świętowali urodziny nadal. W „Piastów”, podczas tańców, ukradli torebkę Wiesławie J. Wyładowali, jak należy się domyślać w izbie wytrzeźwień. Przed zatrzymaniem przez milicję w „Piastów”, Maczyński zdążył przekazać koleżance drobne ilości marek NRD, forintów, koron czeskich, lewa oraz rubli. Metalowy, czterokolorowy długopis, ukrył w radiowozie za kołem zapasowym.

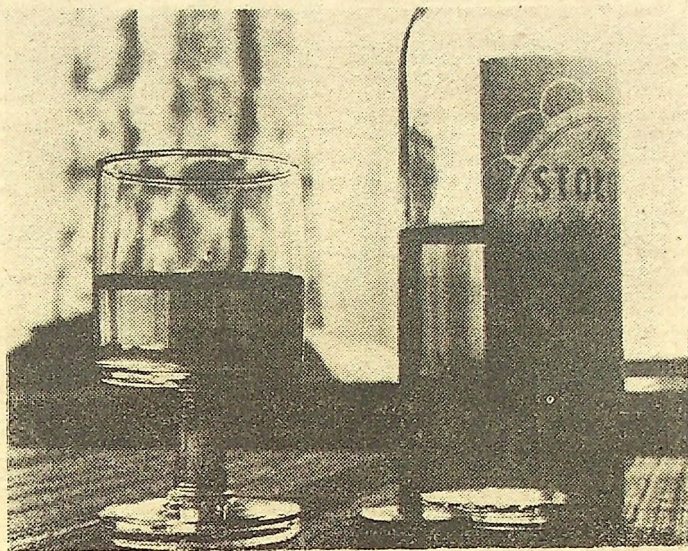
Maczyński, młodszy od Mazurczyka o dwa lata, okazał się „zawodnikiem” twardszym. Zaprzeczał wszystkiemu i wszystkim. Pisał całe serie grypsów do matki, siostry i kolegów, nakłaniając ich do składania fałszywych zeznań oraz pozbywania się lupów z innych przestępstw. Nie przewidział, że funkcjonariusze byli na to przygotowani. Grypsy, a następnie lupy, trafiły do właściwych rąk. Wyszło na jaw, że Mirkowie, mimo swoich 22 i 20 lat, prowadzili intensywny proceder przestępczy. Mieli za sobą (razem „działali” osobno) kilka napadów w rejonie ulicy Złotoryjskiej, Piastowskiej, Mickiewicza oraz Bojowników o Wolność i Demokrację, sporo kradzieży, a jeden z Mirków — gwałt.

DLACZEGO RABOWALI?

Maczyński pochodzi z porządnego i dość zamożnego domu. Niczego mu tam nie brakowało. Jego mamusia do dziś nie chce uwierzyć w to, że synowi zarzuca się popełnienie kilkunastu poważnych przestępstw. Drugi, jakkolwiek półsierota, również nie mógł narzekać na biedę w domu. Na drogę przestępczą wciągnął młodszego o kilka lat brata. Napadali, kradli, bili, kopali dla paru złotych na alkohol. Czy tylko dlatego? Może po prostu im się to podobało?

❖ Ze względu na toczący się proces nazwiska sprawców zostały zmienione.

JERZY K. WITECKI



Fot. Krzysztof Raczkiwiak

DLA PARU ZŁOTYCH NA WÓDKĘ

którym wypił nieco wódki. Władysław G. wyszedł z mieszkania około 23. Więcej go już nie widział...

KTO JEST SPRAWCĄ?

Trwało przeszukiwanie mieszkań okolicznych budynków, czyli tzw. rozpoznanie posesyjnec. Jeden z inspektorów trafił do dwójga starszych ludzi.

Oświadczyli, że ok. 23.30 z okien swego mieszkania widzieli dwóch młodych ludzi, wciągających do bramy domu trzeciego, najwidoczniej pijanego. Jeden z młodzieńców miał być szczupłym, wysokim blondynem, drugi — niski i krępy. Zeznania starszków przyjęto dość sceptycznie: odległość od miejsca zdarzenia była znaczna a i wiek dwójga ludzi pozwalał na dużą tolerancję błędów. Nie mając innego punktu zaczepienia, przyjęto jednak zeznania starszków za prawdopodobne. A nuż?!

typowaniem potencjalnych sprawców... Rysopisy dwóch Mirosławów — Maczyńskiego* i Mazurczyka (jeden wysoki, szczupły blondyn, drugi krępy, niski) pasowały jak ulał. Ustalono, że są dobrymi kolegami i sąsiadami z ulicy Działkowej. Przybyli na miejsce inspektorzy nie zastali ich w domu. Młodzieńców znaleziono dopiero... w izbie wytrzeźwień, skąd właśnie miano ich wypuścić. Wyrazili oczywiście wielkie zdziwienie, że milicję interesują ich osoby. Przecież poza wypiciem dużej ilości wódki nie zrobili.

Czyżby? Oględziny odzieży ujawniły na nogawkach spodni liczne drobne, rozbrzyżane ślady krwi. Kopali po głowie. Na butach jednego z Mirków znaleziono włosy. Drugi miał obuwie na wysokim koturnie, z woskiem w kratkę, jak na policzku Władysława G. Prześluchiwanie, zaprzeczyli, aby mieli jakikolwiek związek z wydarzeniami przy ulicy Leńskiego w dniu 17 stycznia. Nie potrafili jed-

zryło u niego łuk bardziej wygięty po stronie przysrodkowej, tak, że stopa opiera się o ziemię piętą i główką kości śródstopia, pozostawiając niepodparty środek. Ogranicza to znacznie ruchomość, ruchy stopy są wykonywane właściwie tylko w kostce, ale za to daje dużą wytrzymałość i sprężystość.

Każdy człowiek wychowuje się w innych warunkach, a na dodatek wytrzymałość i trwałość materiału z którego składa się organizm jest w każdym przypadku inna. To powoduje, że u wielu ludzi więźadła, które utrzymują prawidłowo wysklepiony łuk ulegają rozluźnieniu i stopa opiera się na ziemi całą swoją powierzchnią. Łuk ten wykształca się gdzieś około trzeciego roku życia i

do tej pory nie trzeba się niepokoić tym, że dziecko ma zupełnie płaską podszewkę. Potem w wieku 3 — 4 lat ślad stopy na piasku powinien wykazywać wyraźne półokrągłe wycięcia.

Następstwa płaskostopia ujawniają się dość późno. Nieprawidłowa statyka nogi mści się szybszym zużyciem stawów stopy i kolana powodując przykre dokuczliwe bóle i nieumiejętność dłuższego chodzenia.

Więźadła stopy, nawet jeżeli są mniej wytrzymałe, można wzmocnić. Przede wszystkim dziecko powinno nosić właściwe obuwie. Chodzenie po płaskim terenie w miękkich, płóciennych papciach przyczynia się do spłaszczenia łuku stopy. Na szczęście do szkół wprowadzono ostatnio

złoty, które mają podeszwę znacznie twardszą i lepiej wyrabiają stopę. Zresztą o właściwe obuwie powinno się dbać od samego początku. Od chwili kiedy dziecko zaczyna stać na nogi należy mu kupować tzw. zdrowotne obuwie, tj. posiadające odpowiednio wymodelowaną wkładkę. Z drugiej strony jedną z lepszych metod zapobiegawczych i leczniczych jest chodzenie boso. Tylko nie po płaskim podłożu — podłodze, czy asfalcie.

Dzieci z rozwiniętym płaskostopiem powinny uprawiać gimnastykę leczniczą. Wymaga to dużej cierpliwości i systematyczności ze strony rodziców. Ćwiczenia muszą być prowadzone dzień po dniu, nierzaz i kilka lat.

KRZYSZTOF STAWIK



Płaskostopie

Stopa człowieka w trakcie ewolucji dostosowała się do pionowej postawy ciała. Małpy mają jeszcze podszewkę całkiem płaską, natomiast chwytne palce nóg. Człowiek słabo włada palcami stóp, natomiast śródstopie wraz z kośćmi stępu wytwor-

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

29. VII—4. VIII 1977 r.

PIĄTEK

9.00 — „Narwaniec” — dramat społ. prod. czech.
14.25 — Program dnia.
15.05 — Wakacyjne kino Młodych: „Banda” — film przygodowy prod. polskiej.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Zapraszamy na stadion.
17.00 — „Lato z książką” — program dla dzieci.
17.30 — Progr. publicystyczny.
18.00 — „Księga szósta” — cz. III filmu „Kopernik”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Film TV na Świecie: „Schronisko dla ubogich” — dramat psychologiczny prod. szwedzkiej.
22.05 — Poradnik zmotoryzowanego turysty.
22.15 — „Sygnały”.

PROGRAM II

15.20 — Program dnia.
15.25 — Pegaz.
16.10 — Teatr Sensacji: J. Remy i L. Thomas „Wspólniczka” (powtórzenie).
17.15 — „Tajemniczy świat przyrody”.
18.10 — Sytuacja: „Pisz często”.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Turystyka i wypoczynek.
21.00 — „Podróże po Polsce”.
22.00 — 24 godziny.
22.10 — Tele-Galeria — „Mistrz spod Złotego Gronia”.

SOBOTA

9.00 — Bajkowy poranek — „Ali Baba i 40 rozbójników”.
10.10 — „Oblicze bandy” — dramat sensacyjny prod. bulg.
15.15 — Program dnia.
15.20 — Radzimy rolnikom.
15.30 — Obiektyw.
15.50 — Dziennik.
16.00 — „5 milionów gatunków”.
16.30 — Prawda czasu, prawda ekranu: „Niezlomny” — dramat społ. prod. radz.
16.35 — Studio sport.
16.40 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Filmy z Marilyn Monroe: „Stomiany wdowiec” — komedia prod. USA.
22.15 — „Dobry wieczór — tu Łódź”.
22.10 — Dziennik.
22.25 — Kino nocne: „Fylek kwiatowy” — dramat społ. prod. jug.

PROGRAM II

16.25 — Program dnia.
16.30 — Popołudnie podróży i przygody.
17.50 — Uśmiechy Starego Kina.
18.15 — Telekino sprzed lat — „Zorro”.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Złota nuta”.
22.00 — 24 godziny.
22.10 — „Tragiczna noc” — z serii „Telefon 110”.

NIEDZIELA

8.35 — Studio sport.
8.55 — Program dnia.
9.00 — Kino TDC.
9.30 — Antena.
9.55 — „Antylopy gnu” — film przyrodniczy.
10.50 — Dziennik.
11.10 — Rolnicze rozmowy.
11.40 — „Bank 440”.
12.40 — TYLKO W NIEDZIELĘ.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.

PROGRAM II

15.15 — Program dnia.
15.20 — „Burza nad Białą” — dramat rewolucyjny prod. radz.
14.05 — „Planowanie”.
14.50 — Muzyczna teleteka.
15.40 — Wojсковy film dokumentalny „O wolną i ludową”.
16.15 — „Muzyczny świat Szekspira”.

17.05 — VII Międzynarodowy Festiwal Zespołów Piesni i Tanca — Zielona Góra 76.
17.25 — Prawda czasu, prawda ekranu: „Trzecia córka” — film prod. radz.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Studio przebojów” — program estradowy.
21.15 — Teatr Małych Form. J. Iwaszkiewicz „Opowiadanie z psem”.
22.00 — Kino Letnie: „Gangsterzy i filantropi” — komedia sensac. prod. polskiej.

PONIEDZIAŁEK

15.00 — Program dnia.
15.05 — Wakacyjne Kino Młodych.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Historia w krajobraz wpi-sana”.
17.00 — Teleferie TDC.
18.00 — „Przygody pana Michała” — odc. III pt. „Zrekwiny”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr TV: „Przed burzą” — cz. V pt. „Dyplomaci i sztabowcy”.
21.40 — „Camerata przedstawia”.
22.10 — Teatr TV: „Reincje”.
23.20 — Dziennik.

PROGRAM II

16.00 — Program dnia.
16.05 — Śpiewa chór Politechniki Szczecińskiej — Polska poezja śpiewana.
16.30 — „Piosenki o mojej Warszawie” — z cyklu „Bernard Ładysz zaprasza”.
16.50 — Polska poezja śpiewana: „Sinfonietta”.
16.55 — Reportaż filmowy.
17.05 — Polska poezja śpiewana: „Już się zmierzcha”.
17.10 — „Uśmiech, perły i łyż”.
17.40 — Polska poezja śpiewana: „Rondo”.
17.45 — „Zawsze jesteśmy tu”.
18.00 — „Pieśń o ciemności”.
18.35 — Polska poezja śpiewana: „Dnia nad Odrą”.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Polska poezja śpiewana: „Burza morska”.
20.55 — „Ciepły wiosenny wiatr” — film dokum.
21.20 — 24 godziny.
21.30 — „Opowieści starszego pana”.
21.40 — „Godzina Mieczysława Fogga”.
22.20 — „W kręgu anegdoty”.
22.55 — „Jan Płaszyn-Wróblewski prezentuje”.
23.15 — Polska poezja śpiewana: „Ewrywa studio”.
23.45 — Wakacje z językiem angielskim.

WTOREK

14.25 — Program dnia.
14.30 — Wakacyjne Kino Młodych: „Skapani w ogniu” — film prod. polskiej.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Studio TV Młodych.
17.10 — „Kółko i krzyżyk”.
17.25 — Magazyn motoryzacyjny.
17.45 — Program dla kobiet.
18.15 — W Starym Knie: „Ze świata burleski”.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Rozwiedź się dla dobra Miszki” — odc. III.
21.55 — Świat i Polska.
22.30 — Ludwiku do studia — czyli spotkanie z Ludwikiem Benoit.
23.00 — Dziennik.

PROGRAM II

15.45 — Program dnia.
15.50 — Teatr TV: „Przed burzą” — cz. V.
16.55 — Kino Letnie: „Ukryte światło” — film prod. czech.
18.20 — „Kto pyta nie błądzi”.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Wtorek melomana.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — „Mam pomysły”.
22.00 — Kino Letnie: „Morderca na zawołanie” — film prod. NRD.
23.30 — Wakacje z językiem rosyjskim.

ŚRODA

15.30 — Program dnia.
15.35 — Wakacyjne kino Młodych: „Nadejście świt” — film prod. polskiej.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Kto czyta nie błądzi”.
17.00 — Losowanie Małego Lotka.
17.15 — „Tajemnicza wyspa” — kino TDC.
18.10 — „Gdy zaczynamy”.
18.30 — „Z przyrodą na ty”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio sport.
21.25 — „Odwet” — Teatr TV.
23.10 — Dziennik.

PROGRAM II

16.20 — Program dnia.
16.25 — „Ocalić od zapomnienia”.
16.55 — „Spotkanie z gwiazdą” — „Roberta Flack w Polsce”.
17.55 — Kino filmów animowanych.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Polski film dokumentalny.
21.25 — „Spotkania” — Witold Lutosławski.
21.40 — 24 godziny.
21.50 — Studio sport.
22.50 — Wakacje z językiem angielskim.

CZWARTEK

14.15 — Wakacyjne Kino Młodych: „Konfrontacje pięciu” — film prod. polskiej.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Waga” — program publ. kult.
17.00 — Teleferie.
18.20 — „Opowieści reporterów: „Przygody na stepach Tuwy”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Fale strachu” — film fab. prod. ang.
22.00 — Pegaz.
22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

16.45 — Program dnia.
16.50 — „Nauka i technika ZSRR”.
17.10 — Kino Letnie: „Małżeństwo z rozsądku” — odc. 1 filmu prod. czech.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Klub Jazzowy Studia „Gamma”.
21.00 — Tawerna „Pod Różą Wiatrow”.
21.20 — 24 godziny.
21.30 — Dialogi z przeszłością — „Rozmowa po bitwie”.
22.00 — Kino Miniatur.
22.40 — Wakacje z językiem rosyjskim.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Program TV CSRS

PIĄTEK: 17.00 — Filmy krótkometrażowe. 17.45 — TV Klub Młodych.
18.40 — Dobranoc. 19.30 — Spotkanie się na Vlachovce. 20.20 — „Niebieskie światło” — odc. 4 filmu bulg. 22.15 — Film prod. franc. 23.20 — „Było ich sześciu” — pr. kabaret.
Program II: 19.00 — Nowe pieśni młodzieńców i paniem. 19.30 — „Rinaldino”. 21.20 — „Boccaccio” — film dok. 21.40 — „Colombo”. SOBOTA: 10.40 — „Niebieskie światło” — powt. 14.00 — Mistrzostwa CSRS na żużlu. 19.30 — Film animowany. 19.40 — „Bakalary”. 21.05 — Śpiewa cała rodzina. Program II: 20.05 — „Złoty Lew 1977”. 21.20 — Film TV wg A. P. Czechowa. NIEDZIELA: 14.00 — Sportowe popołudnie. 19.30 — Niedzielną chwilę poezji. Program II: 19.35 — „Z tobą i bez ciebie”. 19.55 — „Z tobą i bez ciebie”. 21.00 — „Mongolia” — film radz. 22.25 — Prace madrygałści.



29. VII—4. VIII. 1977 r.

Wierzmy, że czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21. III. — 20. IV.



Nagły przypływ praktyczności i pracowitości skłonił cię do skrupulatnej i systematycznej pracy. W pokój tygodnia miły dzień. Ten tydzień będzie trudny dla osób na kierowniczych stanowiskach. Spotkasz wielką i namigną miłość.

BYK 21. IV. — 20. V.



Spotkanie z zaprzyjaźnionym gronem wyjaśni wiele spraw, które spędzały ci sen z powiek. W pracy zawodowej spore pole do popisu, ale także wiele kłopotów. Unikaj wpływu osoby spod znaku Lwa. W drodze miły list.

BLIŹNIĘTA 21. V. — 21. VI.



Osoba, na którą bardzo liczysz, wyjedzie na długo do skomplikowanej sieci twoich spraw. Musisz uzbudzić się w cierpliwość. Nie odkładaj terminu spotkania, które może wyjaśnić ci postępowanie osoby, która cię interesuje.

RAK 22. VI. — 20. VII.



Czeka cię bardzo pomyślny — pod każdym względem — tydzień. Jeśli skoncentrujesz się na kilku ważnych sprawach, o ich przebiegu możesz być spokojny. Warto przypomnieć sobie dawne pomysły i inicjatywy. Jest szansa na realizację niektórych z nich.

LEW 21. VII. — 23. VIII.



Musisz uważać, bo wśród ludzi których aktualnie obdarzasz zaufaniem, jest ktoś, kto jest ci niezręczny. Jeśli nie odkryjesz go w porę, możesz narazić się na spore nieprzyjemności. Ktoś z rodziny znajdzie się w trudnej sytuacji.

PANNA 24. VIII. — 23. IX.



Bezkompromisowość i chęć osiągnięcia celu za wszelką cenę grozi ci zerwaniem pewnych więzów przyjacielskich lub rodzinnych. Kłót, który ostry, nie wyjaśni interesującej cię sprawy. Musisz sam przedsięwziąć pewne kroki.

WAGA 24. IX. — 23. X.



W nadchodzących dniach wygasnie prawdopodobnie wielka nadzieja, ale nie powinieneś się tym martwić, bo ta nadzieja kosztowała cię zbyt wiele nerwów. W swoim postępowaniu w istotnych sprawach jest za dużo niepotrzebnego ryzyka.

SKORPION 24. X. — 22. XI.



Ludzie zajmujący się handlem mają w tym tygodniu szansę zawarcia wielu korzystnych transakcji. Decyzje muszą być jednak szybkie. Gwiazdy mówią, o jakimś drobny rozczarowaniu spowodowanym przez kogoś z rodziny.

STRZELEC 23. XI. — 21. XII.



Ludzie, z którymi łąda dzień zawrzesz znajomość, będą bardzo miłi, ale nie pozwól im, nie angażuj się w coś, co będzie dla ciebie zbyt jasny i opan. Wkrótce otrzymasz wiadomość będącą „zielonym światłem” dla twoich projektów. W sobotę lub niedzielę nie spodziewana wizyta.

KOZIOROZEC 22. XI. — 20. I.



Czas na wyjazd — najlepszy po niedzieli. W podróży nawiądziesz znajomość, która potrwale wiele miesięcy. Wkrótce otrzymasz wiadomość będącą „zielonym światłem” dla twoich projektów. W sobotę lub niedzielę nie spodziewana wizyta.

WODNIK 21. I. — 18. II.



Przemilcz, na razie, swoje najbliższe plany, bo przecież nie wszystko jeszcze jest całkiem pewne. Czeka cię trudne i pracowite dni, musisz więc rozsądnie gospodarować siłami i czasem, bo w domu też jesteś obecnie bardzo potrzebny.

RYBY 19. II. — 20. III.



W tym tygodniu czeka cię kilka spotkań, które mogą spowodować rozdrażnienie. Otrzymasz list, będzie on powodem sprzeczki. Ogranicz swoją uczynność, bo możesz być wykorzystany. Twoje marzenia wkrótce się spełnią.

KONKRETY TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzisław Kieśl (redaktor naczelny), Andrzej Łapieski, Zygmunt Łuszcz, Stanisław Małeck, Czesław Pańczuk, Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczko (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są co dzień w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-40). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela placówka RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Numer indeksu: 36479

[illegible]